

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Odwiedź nas
w Internecie:

www.wuj.w.pl

MIESIĘCZNIK NR 5 (135) ROK XIII MARZEC 2004 ISSN 1429-995X

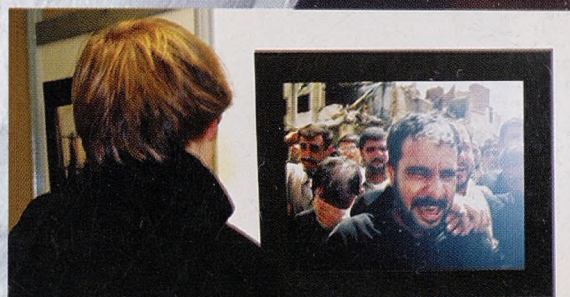
ROZDAWANY BEZPŁATNIE

Wrażliwa dusza do
pracy się zmusza

czyli **FILOZOF W FABRYCE**

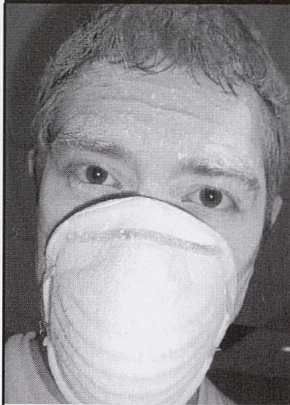


Kim są Bure Misie?



Krzysztof Miller

KORESPONDENCJA

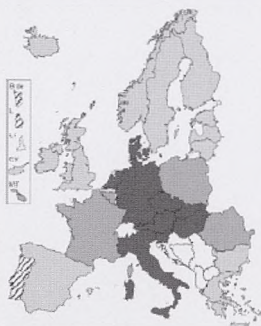


Kanada pachnąca żywicą... epoksydową

Obcy kraj i obcy ludzie. Krakowski dyplom leży w szufladzie. Co dalej? Jak zdobyć pracę i zmierzyć się z prozą życia? Swoje wrażenia w sposób ściśle subiektywny opisuje **nasz korespondent z Kanady**.

– str.4

UNIwersYTET



Źródło: Eurydice

Eurostudia i eurodyplom

Proces boloński i ETCS. Nowe, trochę obco brzmiące pojęcia. Jak stosowany jest system punktowy i czy rzeczywiście uniwersytety Unii stoją dla nas otworem? O przestrzeni edukacyjnej zjednoczonej Europy i procesach, które nią rządzą pisze **Mateusz Smółka**.

– str.6

STUDENCI



Paskuda, za którą się tęskni

– *Teraz jesteś mój, kochany. Będziemy się razem bawić.* – O niepowtarzalnej przyjaźni we Wspólnocie Burego Misia można by napisać wiele. Wspomnieć, że podopieczni krakowskich wolontariuszy mają lepsze i gorsze dni. Jednego za to nie można napisać na pewno: że taka przyjaźń nie zapada w pamięć. Kim są Bure Misie i skąd ta „misio-wa” nazwa? Dlaczego tęskni się za kochaną paskudą? Na te i inne pytania odpowiada **Sabina Wasik**

– str.13

KULTURA



Zdjęcie musi śmierdzieć

Fotoreporter – zawód czy powołanie? Co tak naprawdę jest najważniejsze – pasja czy umiejętności? Jak radzić sobie w ekstremalnych sytuacjach i utrwalić na kliszy ten właściwy moment? O tym, dlaczego łatwiej ucieka się z małą torbą i jak się pije wódkę ze skinheadami z fotografem „Gazety Wyborczej”, Krzysztofem Millerem rozmawia **Jacek R. Gruszczyński**

– str.16

SPIS TREŚCI:

KORESPONDENCJA

Kanada pachnąca żywicą... epoksydową

– refleksje o życiu w Kanadzie str. 4

UNIwersYTET

Eurostudia i eurodyplom

– jak wyglądają studia w zjednoczonej Europie? str. 6

Manko – dziecko demokracji

– przedstawiamy zaprzysiężone Pismo Studentów AE .. str. 7

INFO uczelnia str. 7

Tramwaj na Kampus

– czy niedługo będziemy dojeżdżać tramwajem na Pychowice? str. 8

Słuchaj wschodnim uchem, czyli ucho do Rosji przyłożone

– Koło Rosjomanów czuwa, działa i zaprasza na cykl imprez pod hasłem „Ucho Wschodu” str. 8

STUDENCI

Piraci nie tylko z Karaibów

– o piractwie i o tym, co wolno zgrać na płytke bez ryzyka str. 9

Bezlitosna rzeka Everestu

– emocje podczas spływów kajakowych w Nepalu str. 10

Zbudujemy sobie wioskę

– jak zbudować Biskupin na nowo str. 11

Jesteśmy inni

– dylematy „pokolenia lat 80.” i nowe pismo „Oranżada w proszku” str. 12

...I nie o diabła tu chodzi... czyli słów parę o Diablaku

– grupa zwariowanych ludzi i ich sposoby na spędzanie wolnego czasu str. 12

Paskuda, za którą się tęskni

– Wspólnota Burego Misia str. 13

KULTURA

Recenzje:

Wielka Trójka na żywo

– trzech gigantów rockowej gitary – Joe Satriani, Steve Vai i Yngwie Malmsteen i ich dokonania str. 14

Historie Kuchenne

– ciepło w zimny wieczór str. 14

Już wkrótce:

Darcie japy

– zapowiedź festiwalu YAPA w Łodzi str. 15

Teraz Kaszmir

– grupa Cashmere wystąpi w Żaczku 18 marca 2004 . str. 15

Wywiad:

Zdjęcie musi śmierdzieć

– rozmowa z Krzysztofem Millerem str. 16

Lalki dla dorosłych

– o nowej scenie Teatru Groteska str. 18

Rozwiązanie konkursu

„Jaka powinna być współczesna proza”

Książkę Michała Olszewskiego otrzymuje Katarzyna Sikora. Gratulujemy!



Fot. JRG

Witam Wszystkich po przerwie.

Wraz z nadejściem ciepłych dni (mimo że kiedy piszę te słowa wciąż jeszcze śnieg za oknem), budzi się w nas nadzieja na pozytywne zmiany. Powstają pomysły, które zawsze są warte zrealizowania. Można wyjechać do Kanady (str. 4), popłynąć rwącą rzeką (str. 10) albo zbudować od nowa Biskupin (str. 11). Można wnieść coś nowego w czasem burą rzeczywistość (str. 13), pojechać na festiwal (str. 15) lub pogadać ze znanym fotografem (str. 16). W tym numerze chcemy także przedstawić Wam zaprzyjaźniony Miesięcznik AE – Manko (pozdrawiamy serdecznie Wszystkich dziennikarzy) oraz nowe pismo studentów Koła Polonistów UJ „Oranżada w proszku”.

O tym wszystkim i nie tylko, piszą dla Was dziennikarze WUJ-a. Zapraszamy do lektury, niezmiennie czekając na wiosnę.

Z serdecznymi pozdrowieniami,

Dominika Giza

Redaktor Prowadzący

Radości i uśmiechu, spełnienia wszystkich marzeń oraz samych pięknych chwil
życzy Wszystkim Paniom w Dniu Kobiet
Redakcja WUJ-a.

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Nasza nowa strona internetowa: www.wuj.w.pl e-mail: wuj@student.ds.uj.edu.pl

P.O. redaktora naczelnego: Oskar Grzegorzczak

Sekretarz redakcji: Joanna Kollbek; Redaktor prowadzący: Dominika Giza

Dział uczelniany: Piotr Kozanecki; Dział kulturalny: Dominika Giza; Dziennikarze: Agata Kajewska, Anna Drygalska, Joanna Kerth, Jacek R. Gruszczyński, Michał Maziarz

Współpracownicy: Piotr Hareźga, Tomasz Makuch, Agnieszka Łakoma, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Mateusz Smółka, Piotr Jawor, Żaneta Gładysz

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; Korekta: Agata Romanowska

Reklama: Tomasz Kolkiewicz (tel. 0600 212 061, e-mail: grower@o2.pl)

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: poniedziałek 16.00–17.00 Oskar Grzegorzczak; czwartek 11.00–12.00 Dominika Giza; piątek 11.00–12.00 Paweł Kamiński

Numer zamknięto 29 lutego 2004 r.

Okladka: Fot. AWB (autoportret przy szlifowaniu gipsu)

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

R E K L A M A

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

- najnowocześniejszy cyfrowy minilab frontier 350
- najwyższa jakość oferowanych usług i produktów
- retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.
- odbitki z negatywów wielkoformatowych
- projekty graficzne reklam, folderów, itp.
- skanowanie i nagrywanie na CD
- kalendarze, ramki, dedykacje

KRAKÓW

DOM TURYSTY

HENRYK OSTROWSKI

godz. otwarcia: 9.00-21.00

Ul. Westerplatte 15/16 tel. (0-12) 292 64 89

Kanada pachnąca żywicą... epoksydową

Będąc zarówno studentem, jak i absolwentem UJ, zmęczony pogonią za wiedzą, postanowiłem wyjechać, odpocząć od Krakowa, studiów, sesji. Przeznaczenie – w postaci mojej żony – przywiodło mnie do Toronto. Jeśli pozwolicie – podzielę się z wami moimi refleksjami na temat Kanady, mieszkających tu Polaków, studiowania, pracy. Nie będę się rozpisywał o historii ani o geografii, bo to każdy z was może znaleźć w encyklopedii. Będzie to subiektywny opis moich pierwszych wrażeń – zarówno zachwytów, jak i rozczarowań.

Kanada to kraj imigrantów. Prawie każdy kiedyś skądś tu przyjechał, dlatego poczucie bycia obcym jest mniejsze. Tym bardziej w Toronto, gdzie mieszka kilkaset tysięcy Polaków. Chociaż Polonia jest tu dużo mniej liczna niż dajmy na to w Chicago (podobno drugie po Warszawie pod względem ilości ludności polskie miasto na świecie), to i tutaj, na upartego można by funkcjonować bez znajomości języka angielskiego – są polskie sklepy, wypożyczalnie kasety wideo, gazety, parafie, restauracje, knajpki, w których zatrudnienie znajdują zarówno już „miejscowi” Polacy, jak i ludzie „na wizycie” (czyli osoby wjeżdżające tu na turystyczną wizę i podejmujące pracę bez zezwolenia) – zwykle przedłużającej się. Sporo pozostało tu jeszcze „turystów” z czasu ostatniej wizyty papieża. Niektórzy całkiem nieźle się tu zadowolili.

Początki

Początki zawsze są trudne, chociaż w moim przypadku nie może być mowy o „prawdziwej” emigracyjnej historii, jakich słyszałem tu wiele. Nie przyjechałem przecież „w ciemno” z 10 \$ w kieszeni, by budować nowe życie od podstaw. Tak czy inaczej jedno jest podobne – byłem i jestem imigrantem. Obcy, w obcym kraju. Jako taki musiałem schować głęboko do kieszeni swą wywiezioną z Polski dumę, uprzedzenia i bezpodstawne oczekiwania od życia. To chyba pierwsza rzecz, której trzeba się nauczyć po przyjeździe – przestać na coś (stypendium, zapomogę, rentę) czekać i wziąć swój los we własne ręce. Uwierzyć w siebie i swoje możliwości, postawić sobie jakieś cele i zmierzać do ich realizacji.

Pracujemy

Najważniejsze po przyjeździe to znaleźć pracę, a potem... znaleźć lepszą pracę. Chociaż ciągle nasi rodacy kojarze-

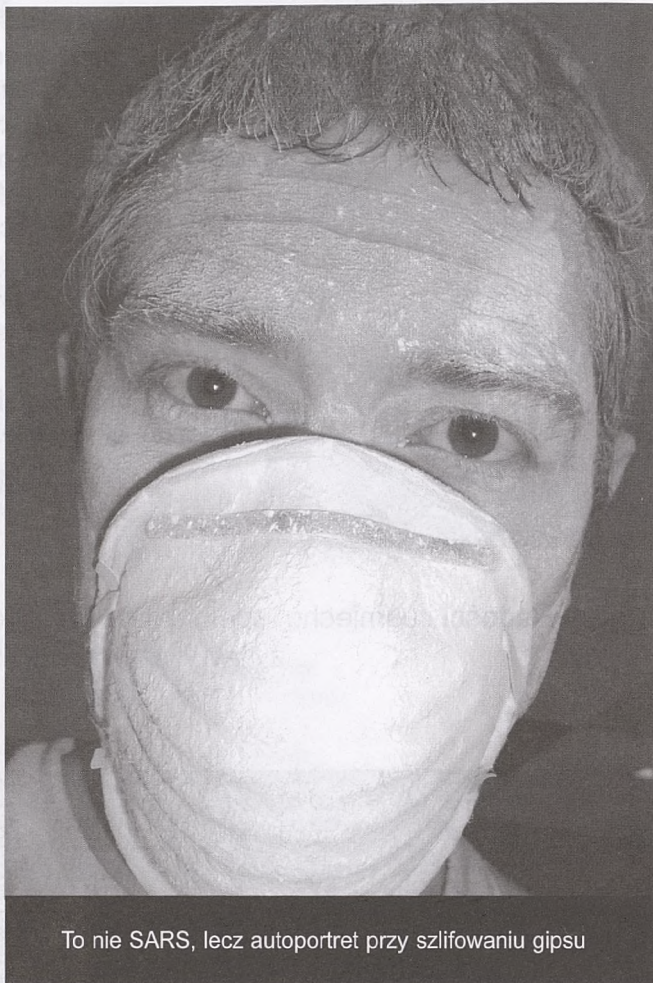
ni są z zawodami wymagającymi sprawności w opanowaniu tak skomplikowanym urządzeniem, jakim jest młotek, to jednak coraz liczniejsze ich rzesze znajdują zatrudnienie na lepszych, bardziej nobilitowanych stanowiskach. Jednak prawie każdy z przyjezdnych zaczynał od bycia „fizycznym”. Szczególnie na emigracji, kiedy zwykle nie ma czasu i pieniędzy na tyle by wybrzydać i szukać w nieskończoność odpowiedniego „dla mnie” zajęcia. Jeżeli się aktualnie nie pracuje, a coś przecież musi się jeść i gdzieś mieszkać – to każda praca staje się odpowiednią. Każda nowa praca czegoś może nauczyć, każda jakoś poszerza możliwości, każda daje nowe kontakty.

Przez trzy miesiące mojego pobytu udało mi się pracować przy instalowaniu okien, przy odśnieżaniu hotelowego parkingu, przy tłumaczeniu tekstów na angielski, w fabryce przy zbijaniu palet, w barze, w hurtowni spożywczej, pisać teksty do polonijnych gazet, a ostatnio czas wypełnia mi malowanie, ale nie przepięknych kanadyjskich pejzaży, lecz ścian w remontowanych domach.

Tymczasem mój krakowski dyplom leży sobie w szufladzie... Nie zostanie tam na zawsze – przyda mi się, gdy pójdę tu na studia.

Studiujemy

Krąży wiele sprzecznych opinii, co do poziomu nauczania na zachodnich, szczególnie tych położonych „za wielką wodą”, uniwersytetach. Oczywiście są tu uczelnie o wysokiej renomie, ale są i takie, których dyplomu nikt raczej nie wiesza na ścianie.



To nie SARS, lecz autoportret przy szlifowaniu gipsu

Najważniejszą różnicą (piszę o studiach humanistycznych) jest inne niż u nas podejście do idei studiowania. Stawia się nacisk na pracę badawczą w wybranym przez studenta zakresie materiału, a nie na wtłaczanie weń wszystkiego, co tylko się da, a potem jeszcze trochę. Stąd tutejszy student – dajmy na to historii – zawsze wyda się nam od naszego „głupszy”. Nie będzie miał wymaganej u nas wiedzy o całości dziejów na całym świecie. Zresztą – po co mu to?

Kolejną różnicę widać w ilości pracy. Na końcową ocenę większości kursów, przedstawianą czy to w postaci procentów, czy to przeliczaną wedle jasnych i powszechnie znanych zasad na literki A, B, C, składa się aktywność, praca pisemna (lub dwie), egzamin końcowy. Nie zdarza się, by ocena była wypadkową pogody, szczęścia, zmęczenia po kilku nieprzespanych nocach i co najgorsze: humoru egzaminatora.

Zupełnie inne niż w naszej Alma Mater jest podejście do studentów. Są traktowani poważnie. Nie czują się zbędnym dodatkiem do kariery naukowej wykładowcy. Na pewno duży wpływ ma na to fakt, że płacą (i to niemało) za swoje studia. A skoro płacą, to mogą wymagać. I wymagają. Dość wspomnieć o czynnej całej dobie (!!!) bibliotece, czy o specjal-

nym „antykatalogu”, bezlitośnie opisującym kiepskie kursy i kiepskich wykładowców, dostępnym na długo przed rozpoczęciem roku akademickiego, a przygotowywanym przez studentów za pieniądze uczelni.

Ale i od studentów się wymaga – przenoszenie egzaminów, dodatkowe terminy i sesje poprawkowe należą tu do rzadkości.

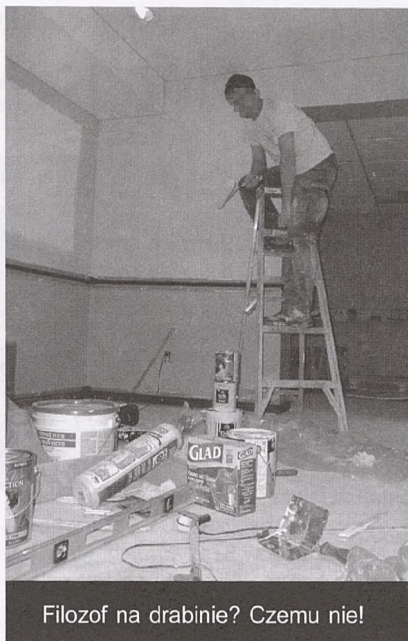
Rozczarowania

Nie brakło mi rozczarowań, a największym z nich jest zachowanie mieszkających tu Polaków... Spotkałem wiele osób, które ten kraj przyjął, które tu żyją i pracują, a jednak nie ma w nich szacunku ani dla społeczności, która ich przyjęła, ani dla kraju, który opuścili. Poznałem ludzi mówiących o Kanadyjczykach per „miejscowe bydło”, a żyjących z zasiłku dawanego im przez kanadyjski rząd, kombinatorów wszelkiej maści, którzy mimo posiadanego pozwolenia na pracę, pracują na czarno, bo tak można zarobić nie płacąc podatku i jeszcze dostać zasiłek. Smutne to, że nauka o polskiej tolerancji pozostaje martwym zapisem z podręczników historii.

Choć moja tęsknota za Polską, za Krakowem w szczególności, jest olbrzymia i chcę kiedyś do niego wrócić, to myślę, że moja emigracyjna przygoda jest jedną z najlepszych rzeczy, jakie przydarzyły mi się w życiu. I to nie bynajmniej ze względów ekonomicznych. Wyjazd ten nauczył mnie odpowiedzialności za własne życie, odwagi w podejmowaniu nowych wyzwań, pokory w ocenianiu swych szans i możliwości. Przede wszystkim pokazał mi, że można inaczej, można lepiej. A skoro można gdzieś, to można i u nas. Wyścisz tylko nieco chęci, sporo pracy i jak to tutaj mawiają – *the sky is the limit*.

Filozof

(Na prośbę autora nie ujawniamy jego personaliów ani wizerunku)



Filozof na drabinie? Czemu nie!



Czasem trzeba pozwiedzać miasto

Pseckolaki

by Tomasz Makuch



BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAKSÓWEK
0 800 400 400

TAXI BARBAKAN

96-61

IDEA 501 13-96-61

ERA 602 238-000

PLUS 609 400-400

INFOLINIA W PLUS GSM
800 400 400

Eurostudia i eurodyplom

Europa jednoczy się także w sferze edukacji. Jak przebiega ten proces i jak w europejskim towarzystwie wypada Polska?

Temat edukacji i rynku pracy w Unii był często podejmowany na łamach prasy. Już wkrótce w dziewięciu krajach Unii Europejskiej Polacy będą mogli kontynuować naukę lub podjąć pracę zgodnie ze swoimi kwalifikacjami – napisała „Rzeczpospolita” 22 grudnia 2003 roku. 5 lutego sprawę poruszyła też Gazeta Wyborcza, która przypominała, że Polska od kwietnia przylączy się do elity europejskich państw, które tworzą system wzajemnego uznawania dyplomów wyższych studiów. Jak do tego dojdzie i na jakim etapie znajdujemy się dzisiaj? Już od kilku lat Europa dąży do edukacyjnego zjednoczenia. Operacja ta nosi nazwę procesu bolońskiego, który zakłada przystosowanie szkół wyższych do wymagań związanych z powołaniem w Europie jednej przestrzeni edukacyjnej. Zainicjowano go przez podpisanie w 1999 roku przez ministrów edukacji z ponad 30 państw tzw. deklaracji bolońskiej. Program zakłada stworzenie do 2010 roku Europejskiej Przestrzeni Akademickiej z otwartymi dla młodzieży granicami i uczelniami. Obecnie w procesie bolońskim uczestniczy 40 państw, w tym Polska.

Raport o punktach i nie tylko

Raport o realizacji postanowień procesu bolońskiego oraz analizę struktury szkolnictwa wyższego w Europie przedstawiła Eurydice – sieć informacji o edukacji w Europie. Istnieje ona od 1980 roku, a od 1995 roku jest częścią programu Socrates. Przygotowuje i publikuje analizy systemów edukacji, studiów porównawczych w ramach UE i wskaźników dotyczących różnych poziomów edukacji.

Najnowszy raport Eurydice pokazuje stan zaawansowania procesu bolońskiego. W większości krajów wprowadzona została dwustopniowa struktura szkolnictwa wyższego. W niektórych państwach dostosowano już istniejącą strukturę do modelu bolońskiego (3+2, przy czym pierwszy cykl nie powinien być krótszy niż 3 lata), w innych wprowadzono reformy ustanawiające dwustopniowość. Raport Eurydice donosi, że ECTS (Europejski System Punktów Kredytowych, który polega na tym, że student w ciągu całego roku może uzyskać 60 punktów, w zależności od podziału na semestry; poszczególne przedmioty otrzymują liczbę punktów odpowiadającą pracy studenta, potrzebnych do uzyskania zaliczenia. – przyp. red.) staje się coraz bardziej powszechny. Dzięki temu rozwiązaniu uznawany jest dotychczasowy okres nauki. Ostatecznie to uczelnie decydują, na który rok studiów przyjąć danego studenta. Z czasem ECTS stał się jednym z najważniejszych elementów umożliwiających porównanie systemów studiów i kwalifikacji w różnych uczelniach i krajach. Dzięki niemu student może uzyskać licencjat, magisterium lub doktorat, zaliczając kolejne semestry na różnych uczelniach i w różnych krajach. Na tej drodze Polska także robi szybkie postępy. Według „Rzeczpospolitej” udział w ECTS bierze już 120 polskich szkół wyższych. Eurydice donosi również, że w związku z uchwaleniem nowych przepisów prawnych, w większości krajów uczelnie wprowadzają suplement do dyplomu oparty na modelu europejskim. Sformułowany w języku angielskim dokument opisuje uzyskane przez absolwenta kwalifikacje,

Obowiązująca na UJ skala ocen: Konwersja stopni ECTS na stopnie UJ:

bdb = 5.0	bdb = A
db+ = 4.5	db+ = B
db = 4.0	db = C
dst+ = 3.5	dst+ = D
dst = 3.0	dst = E
ndst = 2.0	ndst = F

Uczelniany koordynator systemu ECTS:

dr hab. Marek Frankowicz
tel. 633-63-77, wew. 22-11
e-mail: frankow@ch.uj.edu.pl
(źródło: bilon.miks.uj.edu.pl/studia/ects/ects.htm)

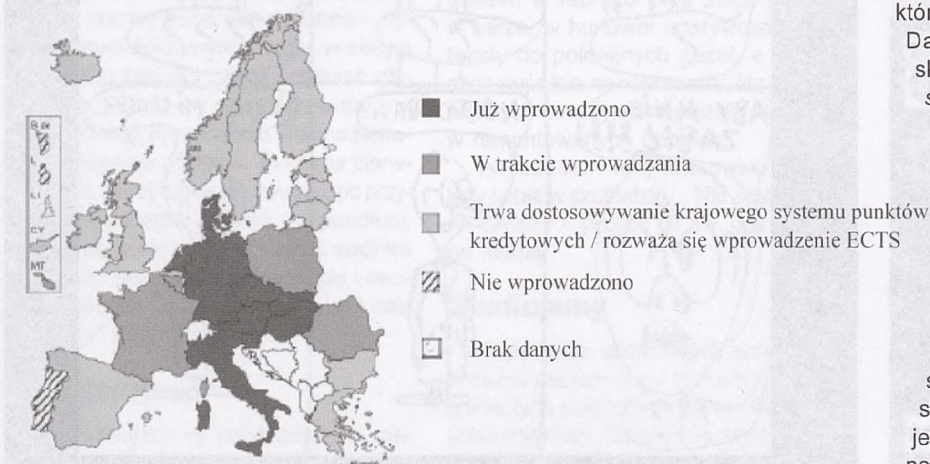
aby umożliwić uznanie ich przez instytucje w innych krajach. W 13 krajach suplement jest zalecany i zawsze wydawany na prośbę absolwenta, w 7 krajach każdy absolwent otrzymuje go wraz z dyplomem ukończenia studiów (o suplementach: w listopadowym WUJ-u 2003).

Europo, witaj nam

W ubiegłym roku odbyło się wiele spotkań i debat na temat stanu przygotowań polskiego szkolnictwa wyższego do integracji. Uczestnicy listopadowej konferencji w Warszawie stwierdzili, że są szanse na to, że Polska znajdzie się wśród krajów najlepiej realizujących proces boloński. Przypomniano, że w prawie 90% uczelni kształcenie jest dwupoziomowe (licencjackie i magisterskie) zgodne z założeniami integracji. Z kolei 70% uczelni polskich stosuje ECTS, który ułatwia kontynuację nauki w innej szkole, zwłaszcza za granicą. Powstają też nowe kierunki nauczania, np. europeistyka. 30 stycznia br. w Katowicach odbyło się Zgromadzenie Plenarne Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, które wraz z minister ds. europejskich, Danutą Huebner oceniało stan polskich przygotowań. – *To nie tylko kwestia wprowadzenia systemu stopniowego kształcenia w szkołach wyższych, ale równocześnie przygotowania studentów i pracowników do znacznie większej mobilności* – powiedział dla PAP przewodniczący KRASP, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Franciszek Ziejka. Przyznał, że chciałby, aby w przyszłości każdy student, tak jak za czasów Kochanowskiego i Kopernika, mógł przynajmniej jeden semestr zaliczyć na zagranicznej uczelni.

Mateusz Smółka

Wprowadzanie systemu ECTS, szkolnictwo wyższe, 2003/2004



Źródło: Eurydice

Manko – dziecko demokracji

Przeszło pięć lat temu (we wrześniu 1998) w AE w Krakowie urodziło się dziecko demokracji i wolności słowa. Nadano mu imię Manko. Miało ono wielu ojców i ludzi traktujących je jak największy skarb. Od tamtego czasu, ponad 60 studentów różnych kierunków i specjalności z własnej, nieprzymuszonej woli troszczyło się o jego rozwój, dobry wygląd i wychowanie. Manko miało za zadanie pomagać studentom rozumieć otaczającą ich rzeczywistość, uczyć samodzielności i odpowiedzialności. Miało pobudzać świadomość, iż są oni częścią AE i mają na nią wpływ. Miało przypominać im o studenckich wartościach, o których dzisiejszy świat prawie zapominał. Kolejnym celem było zachęcanie braci studenckiej do integracji oraz pomaganie władzom w zapoznaniu się z problemami i atmosferą panującą wśród



studentów. Dziś jesteśmy świadkami dynamicznego rozwoju naszego wspólnego dziecka. Dzięki prężnej pracy marketingowej swych wychowawców stało się ono w pełni niezależne. Nie zamknęło się jednak do obszaru naszej uczelni – promuje wydarzenia zewnętrzne tj. Juwenalia, koncerty, wystawy, festiwale, premiery, wernisaże, imprezy studenckie. Współpracuje z autorytetami naukowymi i społecznymi prezentując ich komentarze i opinie (prof. R. Dyonizak, ks. M. Maliński, D. Pacak, A. Mleczko). I co najważniejsze – wciąż nieugięte stoi na straży prawa do swobodnej wypowiedzi i krytyki – to wcielenie głosu studenta!

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do lektury oraz odwiedzania naszej strony <http://manko.ae.krakow.pl>.

Opiekunowie Manko

Dział Nauczania szuka wolontariuszy

Dział Nauczania UJ ogłasza rekrutację studentów-wolontariuszy, którzy będą udzielać kandydatom na UJ informacji o Uniwersytecie.

Wolontariat, w postaci nieodpłatnych praktyk w Collegium Novum, odbędzie się w dwóch turach: 19 IV–21 V (zgłoszenia przyjmowane są do 2 IV) oraz 24 V–25 VI (zgłoszenia do 10 V).

Wymagania wobec wolontariuszy, to:

- przynajmniej II rok studiów na UJ,
- 6-8 wolnych godzin w tygodniu (w godz. 9–17),
- komunikatywność, umiejętność nawiązywania kontaktów, sumienność.

Zgłoszenia (CV i list motywacyjny wraz z klauzulą o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych) należy przysyłać na adres: kariery@uj.edu.pl, lub dostarczać osobiście do Biura Karier UJ (ul. Czapskich 4, pok. 303; tel./fax: 12 422 94 44 wew. 121, 122).

(JK)

Powitanie Wiosny na Ponidziu

Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże” budzi się z zimowego snu i zaprasza na kolejny rajd z cyklu „Miejsca nieznanne”. Tym razem na Ponidzie.

Termin: 19–21 marca (wyjazd w sobotę rano, powrót w niedzielę wieczorem). Koszt: ok. 40 zł, w tym dojazd w obie strony i nocleg, pamiątkowa koszulka... i nie tylko, jak tajemniczo zapewniają organizatorzy. Zapisy: Bartek Piziak, Nawojka p.53.

Informacje także na stronie Klubu (www.rozdroze.prv.pl) oraz na plakatach. E-mail: aktrozdroze@poczta.fm

info uczelnia

10 marca odbędzie się posiedzenie Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa – **Patologie w środowisku akademickim** (narkomania, alkoholizm, sekty). Sala Senacka Akademii Rolniczej, al. Mickiewicza 21, g.17.00

12 marca organizowane są **Dni Otwarte na Uniwersytecie Jagiellońskim** w instytutach UJ.

12 marca odbędzie się **konferencja prasowa poprzedzająca „Tydzień Mózgu”** (osiągnięcia badań nad mózgiem). Instytut Zoologii UJ sala nr 5, ul. Ingardena 6, g.11.30.

15 marca **inauguracja Tygodnia Mózgu** (15–21 marca) – wykład prof. Jerzego Vetulaniego: *Nieprawidłowe myślenie: neurobiologia zaburzeń poznawczych*. Instytut Chemii UJ, ul. R. Ingardena 3, g. 17.00.

15 marca – do tego czasu należy składać podania o wyjazd w ramach programu Socrates/Erasmus.

22–27 marca trwać będzie konferencja **„Witold Gombrowicz – nasz współczesny”**. Aula Collegium Novum.

24 marca organizowane są **Dni Kariery w Krakowie** w Akademii Ekonomicznej. Więcej informacji na stronie www.krakow.dnikariery.pl

28–29 marca odbędzie się konferencja **„Zmienność jest rzeczą prawa”** – rozważania wokół zmian w kodeksie cywilnym. Aula Collegium Novum oraz Pałac Larischa, ul. Bracka 12.

Nowe studia! W roku akademickim 2004/2005 ruszają podyplomowe studia Zarządzanie funduszami i projektami Unii Europejskiej.

(więcej informacji: www.uj.edu.pl)

Unia a sprawa polska – konkurs na magisterkę

Każdy, kogo praca dotycząca relacji pomiędzy Polską a UE była tematem obrony lub została przyjęta przez promotora i recenzenta pomiędzy rokiem 2000 a 31 grudnia 2003, może wziąć udział w konkursie na najlepszą pracę magisterską „Polska a Unia Europejska”. Pierwsza nagroda w konkursie to 5000 zł, druga 3000 zł, trzecia – 2000 zł. Nagrody dodatkowe to staże w instytucjach europejskich. Konkurs jest organizowany przez Akademię Ekonomiczną wspólnie z Fundacją im. Andrzeja Urbańczyka. Prace można zgłaszać do 15 kwietnia 2004. Więcej informacji na stronie internetowej www.uj.edu.pl/dydaktyka (dział: komunikaty).

(JK)

Koło naukowe „wychodzi” z piwnicy!

Słuchaj wschodnim uchem, czyli ucho do Rosji przyłożone

Co robi „nowy Rosjanin” po godzinach pracy, czy moskiewski clubbing jest podobny do polskiego, czego słuchają Rosjanie, kim jest putinoman?

Jak do tej pory większość przedsięwzięć organizowanych przez koła naukowe naszej uczelni ograniczało się swoim zasięgiem tylko do środowiska uniwersyteckiego. Przeszkodą w działaniu na szerszą skalę zazwyczaj są pieniądze, a właściwie ich brak.

Koniec marca może stać się okresem przełomowym, a to za sprawą Anny Maksymowicz oraz Magdaleny Krzak działających w Kole Naukowym Kulturoznawstwa Międzynarodowego UJ. Trwają przygotowania do międzynarodowej sesji naukowej „Słuchaj wschodnim uchem”. W programie przewidziano liczne odczyty oraz koncerty. Celem sesji jest

przybliżenie i popularyzowanie różnych gatunków muzycznych funkcjonujących w Rosji a także aktualnych trendów w rosyjskiej kulturze popularnej, nadrzędną ideą jawi się jednak pobudzenie do dyskusji o Rosji, naszym widzeniu tego kraju i wzajemnych relacjach. Muzyka łagodzi obyczaje i w tym przypadku może się okazać czynnikiem ułatwiającym porozumiewanie i przełamywanie stereotypów. Wystąpią zespoły z Rosji i Polski. Akcja organizowana jest przy współpracy krakowskich klubów muzycznych. – *Chcemy zaplakatować całe miasto, każdy słup ogłoszeniowy, tak aby każdy kogo tematyka rosyjska interesuje, mógł się o tym*

dowiedzieć i skorzystać – mówi Anna Maksymowicz.

W działalności kół naukowych pojawił się nowy trend, który ma na docieranie nie tylko do studentów danej uczelni, ale także do szerokiego grona odbiorców. Jest to przedsięwzięcie związane z pozyskaniem środków finansowych oraz patronatu instytucji. Dziewczyny udowadniają, że wystarczy pomysł i determinacja w pukaniu do drzwi potencjalnych sponsorów i instytucji. Nie pozostaje nic innego, jak brać z nich przykład i przystąpić do działania w realizacji swoich pomysłów i aktywizacji środowiska uniwersyteckich kół naukowych!

Marcin Piecuch

Tramwaj na Kampus?

Studium wykonalności

Plan stworzenia linii tramwajowej na III Kampus istnieje od 1994. Czy jest zatem możliwość, by do Pychowic studenci zaczęli dojeżdżać tramwajem?

Tramwaj ma być przede wszystkim szybki i dobrej jakości. W budżecie gmina ma przeznaczyć 150 tys. zł na tzw. studium wykonalności projektu. Oznacza to, że z wyprzedzeniem nawet do 25 lat określa się, w jakim stopniu dana inwestycja będzie konieczna, na tyle by ją sfinansować. W najbliższych latach jednak miasto nie ma odpowiednich środków finansowych, że by w całości pokryć koszty. Urząd miasta ma postarać się o dofinansowanie z funduszy UE. Nowa trasa przebiegałaby w okolicach Kapelanki i Brożka, wzdłuż ul. Grota Roweckiego, aż na Kampus. Jeżeli udało się pozyskać grunty pod budowę, istnieje możliwość zrealizowania tego projektu. Jak na razie wszystko jest jednak w fazie początkowej. Optymistyczny termin realizacji to rok 2006. Zgodnie z przewidywaniami władz UJ liczba studentów do tego czasu znacznie się zwiększy. Nowe połączenie z Kampusem to konieczność.

Żaneta Gładysz

Program Międzynarodowej Sesji Naukowej „Słuchaj Wschodnim Uchem”:

25.03.2004

HARRIS PIANO JAZZ BAR

Odczyt 15.00–15.45 – Historia jazzu w Europie Wschodniej

Odczyt 16.00–16.45 – Muzyka propaganda w dziejach Rosji

Odczyt 17.00–17.45 – Współczesny jazz w Europie Wschodniej

Koncert 18.00–20.00 – Jazz band z Moskwy

Jazz session 21.00–...
Jazz session. Polska–Rosja. Muzycy rosyjscy i polscy – wspólna improwizacja

26.03.2004

ALCHEMIA

Odczyt 15.00–15.45 – Zachodnia muzyka we wschodnich filmach; Wschodnia muzyka w zachodnich produkcjach

Pokaz filmowy 16.00–18.15 – Rosyjski film muzyczny

FSCHUT

Odczyt 18.30–19.30 – Klubbing jako zjawisko społeczne. „Nowy Rosjanin po godzinach”; Muzyka klubowa w Rosji

Chill-out party 20.00–...
Chill-out party. Klubbing na „sposób moskiewski”; Prezentacja awangardowej rosyjskiej muzyki klubowej; house, drum 'n'bass, nu skool breakz, jungle, ambient, experimental etno. DJ z Rosji i z Polski

27.03.2004

KURIOZUM

Warsztaty tańca rosyjskiego 12.00–14.00

Odczyt 16.00–16.45 – Muzyka etniczna i nacjonalistyczna w Rosji

Odczyt 17.00–17.45 – Współczesna muzyka awangardowa w Europie Wschodniej

Odczyt 18.00–19.30 – Wpływ muzyki klasowej na rozwój i kształtowanie się świadomości człowieka rosyjskiego – od homoseksualisty do putinomana.

Koncert 20.00–...
Konfrontacja „Afrodyzjak” polski zespół, hip-hop rosyjski – „Kasta”

28.03.2004

POD GRUSZKĄ

Odczyt 12.00–13.30 – Historia muzyki rosyjskiej

Odczyt 14.00–14.45 – Klasyczna muzyka rosyjska XIX i XX w. – wpływy Europy Zachodniej

Odczyt 15.00–15.45 – Wirtuozi Europy Wschodniej

Odczyt 16.00–16.45 – Polska muzyka w Rosji – muzyka rosyjska w Polsce

Koncert 17.30–19.00 – Współczesna rosyjska muzyka kameralna w wykonaniu studentów z Rosji, ilustrowana pokazem baletowym polskiej tancerki

Dla Czytelników WUJ-a mamy 3 bilety. Otrzymają je 3 pierwsze osoby, które na adres dominika.giza@wp.pl wyślą odpowiedź na pytanie. Kto jest reżyserem filmu „Rosyjska arka” i podadzą jeszcze jeden tytuł filmu tego reżysera.

Piraci nie tylko z Karaibów

Rynek piracki w Polsce w 2003 warty był 28 milionów dolarów. Sprzedano 14 milionów nielegalnych nagrań. Co druga płyta i kaseeta pochodziła z nielegalnych źródeł. Co wolno robić, a co uznawane jest już za przekroczenia prawa?

Czy przegrywając dla młodszej siostry płytę z piosenkami „Fasolek” stajemy się już piratami? Okazuje się, że nie. Art. 23 Ustawy o prawie autorskim stanowi: *Bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego (...) zakres własnego użytku osobistego obejmuje krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa lub stosunku towarzyskiego.*

Bliski krąg przyjaciół, krąg rodzinny, krąg imprezowy, tu możemy rozpowszechniać wszelkie utwory (poza programami komputerowymi). Za krąg osób bliskich nie może być jednak uznana grupa ćwiczeniowa lub klub, który powstał, by wymieniać się filmami wideo. Czy za osobę z kręgu osobistego możemy uznać kogoś, kogoś poznałszy przez Internet? *Moim zdaniem tak* – mówi prof. Markiewicz, pracownik Instytutu Prawa Autorskiego i Własności Intelektualnej UJ. – *Są przypadki stałego korespondowania, rozmawiania ze sobą. Wtedy jak najbardziej.* Przypadku osobistego użytku dozwolone jest nawet zdjęcie z płyty zabezpieczenia przed kopiowaniem.

Internet

Z Internetu ściągać można dowolne materiały. Legalne jest to również wów-

czas, gdy jesteśmy pewni, że dane nagranie nie jest legalne.

W świetle przepisów w dużej mierze legalne jest korzystanie z programy wymiany plików peer to peer, takich jak chociażby Kazaa. Programy tego typu skonfigurowane są w ten sposób, że umożliwiając ściągnięcie cudzych plików, otwieramy zwykle dostęp do plików, które posiadamy na dysku. Udostępniając takie zbiory łamiemy przysługujące ich autorom prawa i w myśl art. 116 Ustawy o prawie autorskim możemy zapłacić grzywnę lub trafić na dwa lata do więzienia. To możliwość raczej teoretyczna, w Polsce jak do tej pory nie zdarzyło się, żeby ludzie wymieniający pliki z pomocą Internetu trafiali za kratki. Nie mniej jednak warto zdawać sobie sprawę z takiej ewentualności.

Paradoksy pirata

Jeżeli udostępniamy komuś nielegalne nagranie i bierzemy od niego za to pieniądze, sprzedając mu na przykład wypaloną przez siebie płytkę, za kratki trafić możemy na trzy lata. Jeżeli nie sprzedajemy płyt ludziom z naszego piętra w akademiku, lecz wybraliśmy sobie piractwo komputerowe za stałe źródło dochodu, możemy liczyć się z poważniejszymi sankcjami. Przewidziana kara wynosi

w tym przypadku od 6 miesięcy do 5 lat więzienia. Z handlem lewym towarem wiąże się jeszcze jedno niebezpieczeństwo. Również kupujący pirackie płyty mogą zostać ukarani grzywną lub trafić na dwa lata więzienia. Istnieje tu ciekawy paradoks: kupując płytę od pirata łamiemy prawo, przegrywając tę samą płytę komuś ze swoich znajomych – nie popełniamy wykroczenia.

Sytuacja zmienia się definitywnie w wypadku programów komputerowych, do których zaliczane są również gry. W ich wypadku definitywnie niedozwolony jest użytek osobisty.

Sylvia Bober, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej policji w Krakowie przekonuje, że policja nie prowadzi akcji skierowanych przeciwko „szarym” obywatelom, którzy przegrywają płyty dla siebie lub kupują je na giełdach. Działania policji skupiają się na zorganizowanych grupach przestępczych. Nigdy nie wiadomo jednak, czy nie pojawi się kiedyś policja z nakazem rewizji w domu. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie popełnienia przestępstwa, policja może dokonać przeszukania naszego mieszkania, pokazując tylko odznakę. Równie prawdopodobne jest, że płyty kupione przez ciebie od pirata, zostaną po jego schwytaniu zarekwirowane jako dowody przestępstwa.

Wojtek Bojanowski

OŚRODEK POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ
PSYCHOTERAPII I ROZWOJU OSOBISTEGO
Dariusz Rudaś

Warsztaty psychologiczne

Trening komunikacji interpersonalnej:

13–14 marca (dwa dni)

Trening asertywności: 13 marca, 27 marca

Trening radzenia sobie ze stresem: 14 marca

Warsztaty podejmowania decyzji:

7 marca, 28 marca

Warsztaty inteligencji emocjonalnej:

6 marca, 20 marca

Warsztaty planowania kariery zawodowej: 6–7 marca (dwa dni), 20–21 marca (dwa dni)

Warsztaty podejmowania decyzji:

7 marca, 28 marca

Warsztaty twórczego myślenia:

28 marca

Warsztaty radzenia sobie z lękiem „Oswoić lęk”: 7 marca, 21 marca

Ośrodek Pomocy Psychologicznej Psychoterapii i Rozwoju Osobistego we współpracy z Samorządem Studentów UJ organizuje warsztaty psychologiczne. Zajęcia odbywają się w kameralnych grupach, w przyjaznej atmosferze. Naszą dewizą jest minimum teorii i maksimum praktyki, w związku z tym nie usłyszycie kolejnego wykładu, ale będziecie mieć okazję wypróbowania w praktyce nowych umiejętności w formie symulacji, gier i zabaw psychologicznych. W czasie spotkań staramy się odpowiedzieć na indywidualne potrzeby i oczekiwania każdego z uczestników. Kontakt: poczta@oppipiro.com.pl.

Co to daje?

- Lepsze funkcjonowanie na co dzień
- Doświadczenie bycia w grupie
- Pogłębienie bliskich relacji z innymi
- Większą satysfakcję z życia osobistego
- Zdolność radzenia sobie z trudnymi sytuacjami
- Rozwój wyobraźni i procesów myślowych
- Wzrost kompetencji niezbędnych w radzeniu sobie na rynku pracy

Dla kogo?

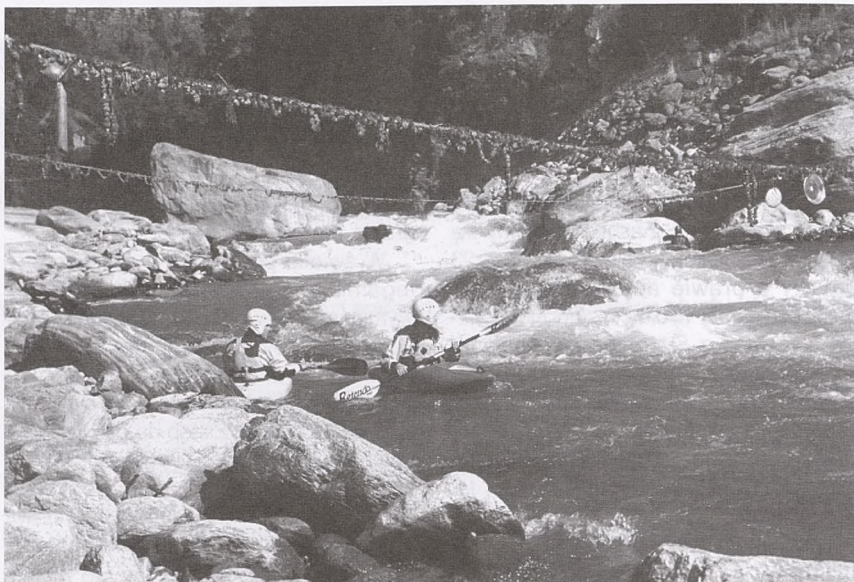
Dla wszystkich, którzy chcą:

- Poznać siebie
- Coś zmienić
- Aktywnie i świadomie kierować swoim rozwojem
- Odnaleźć spokój i wyciszenie

Bezlitosna rzeka Everestu

Kajakarze w Nepalu

„Spluczka w toalecie na świeżym powietrzu”, „maszyna do pinball’a, w której kajakarz jest piłką” – tak żartobliwie opisywana jest rzeka wypływająca spod najwyższej góry świata. Krakowscy kajakarze, jako pierwsi Polacy, przekonali się, że to raczej „stromy rów najeżony kamieniami” i „bezlitosna rzeka Everestu”.



Zaczynali w Akademickim Klubie Turystyki Kajakowej „Bystrze”. Obecnie większość z nich to instruktorzy Szkoły Kajakarstwa Górskiego i Raftingu „Rendendo” – organizatora ekspedycji. Niektórzy pokonali Kanion Colca w Peru, Kanion Colorado, rzeki Kenii, Korsyki, Australii. Piotr Sikora – Sikor, Łukasz Pająk – Łuki, Tomasz Jakubiec – Tomanek, Michał Drwota – Arbuz, Dariusz Szewczyk – Ryba i Michał Radek – Fido po raz pierwszy płynęli tak wysoko – 2800m. n.p.m., przełomem rzeki Dudh Kosi.

Do Nepalu pojechali pod koniec listopada, kiedy skończyła się pora obfitych deszczy monsunowych, ale i tak przepływ wody był 5 razy większy niż na Dunajcu (100m/sek.).

Nie zawsze radzili sobie z rzeką. Ryba już 2. dnia nadwreżył bark i nie mógł dalej płynąć. – *Przewracam się. Przekonany, że jest głęboko, skła-*

dam się do eskimoski (próbuję odwrócić się, zostając w kajaku – przyp. red.), nagle... silne uderzenie głową o kamień – opisuje swoje przeżycia Ryba. – Już wiem, że się pomyliłem, jest bardzo płytko. Zahaczam wiosłem o dno, szarpnięcie w ramieniu, że aż w piętach poczułem. Ledwo opuszczam kajak. Nabieram powietrza i natychmiast wpadam do odwoju (wir wodny tuż za uskokiem skalnym – przyp. red.). Wydaje mi się, że wszystko trwa wieczność. Zaczynam pić wodę. Nie wiem, gdzie i w jakiej pozycji jestem – jak w pralce. Nagle wypłuwa mnie. Widzę chłopaków. Zwijają rzutki, znaczy, że parę rzutów nie wyszło. Wreszcie mam!!! Nie mogę jej puścić, drugi raz jej nie złapię, nie mam siły. Jestem przy brzegu, ale uczucie! Łukasz na odchodnym rzuca, że wszystko nagrał, film wyszedł świetnie i pani z telewizji będzie zachwycona.

Najgroźniejszy jest syfon. Wygląda jak lejek – tunel w skale z jednej strony szeroki, z drugiej wąwszy. Można się w nim zablokować, a napór wody nie pozwoli się już wydostać. – Raz nie zauważyliśmy syfonu – mówi Łukasz. – Fido popłynął za blisko prawego brzegu i wpadł. Na szczęście postawił wiosło w poprzek i zablokował się u wejścia do syfonu, wyciągnęliśmy go na linach. Uparł się, że popłynie drugi raz i popełnił ten sam błąd. Tym razem sytuacja była trudniejsza, ale Arbuz błyskawicznie zareagował.

Po takim wysiłku powinno się dobrze zjeść. Niestety rzeka płynie z dala od dróg komunikacyjnych i chłopaki zdani byli na suszone mięso i ryż z soczewicą, który dostawali od uprzejmych gospodarzy. Nie zawsze biedna rodzina mogła się z nimi podzielić...

Najtrudniej było, kiedy Tomanka wciągnęło do odwoju, gdzie nie mieliśmy asekuracji. Trochę potrwało, zanim przyszliliśmy z pomocą. Sikor wylał go na kajak. Tomanek spłynął 300 m wplaw, trzymając się kajaka. Już się tak zachłysnął wodą, że nikał pod powierzchnią, powoli tracił przytomność, ale wyciągnęliśmy go na brzeg. Nie dość, że miał potem wielkie obciążenie psychiczne, to jeszcze naciągnął mięsień. Płynął na środkach przeciwbólowych – wszystkich, jakie mieliśmy.

Kajakarze odetchnęli, kiedy dotarli do Sun Kosi – słonecznej rzeki, dziesięć razy szerszej niż w Wisła w Krakowie. Zobaczyli słońce, palmy, bananowce i małpy biegające po brzegu.

Anna Drygalska



Może Ty podsuniesz im pomysł na następną ekstremalną wyprawę? Zgłaszajcie pomysły na adres e-mail: wuj@student.ds.uj.edu.pl

Zbudujemy sobie wioskę

Biskupin pod Krakowem? Proszę bardzo! Są zapaleńcy, którzy w najbliższe wakacje wybudują taką osadę w Woli Radziszowskiej.

W zasadzie nie będzie to dokładnie Biskupin, a po prostu osada w stylu łużyckim. No i nie będzie eksponatem, a „żywym” miejscem, w którym ciągle coś się będzie dziać.

Zamierzamy robić warsztaty garncarskie, imprezy tematyczne, co komu wpadnie do głowy. To nie będzie skansen! – zapewnia Piotrek Radwański. Ciągle coś będziemy zmieniać, dobudowywać – planuje Bogusz Kania, jeden z głównych inicjatorów akcji. Bogusza trudno z kimś pomylić – ma burzę splecionych rudawych loków, opowiada z pasją, ale racjonalnie. Jest jeszcze Agata Jabłońska, tegoroczna maturzystka (wiotka, długie jasne włosy) i Aśka Słota, studentka etnologii na UJ (ciemne włosy, ciemne oczy, ciemna karnacja), która chciałaby zamieszkać w osadzie. Nie brakowałoby mi wygod i byłoby to praktyczne – mówi. Reszta nie ma nic przeciwko – Potrzebujemy stróża, a Aśka jest mała, cięta i się nadaje – żartuje Bogusz.

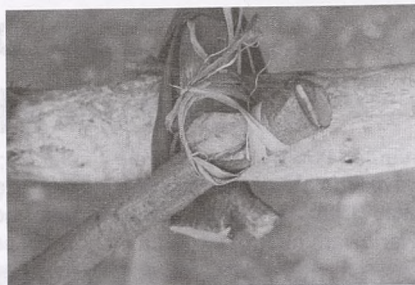
Na początku był... piec

Zaczął się przypadkowo – od wycieczki do Biskupina. Bogusz z Agatą natrafili na pokaz topienia brązu w archaicznym piecu. To ich zainspirowało. Szczególnie, że Bogusz studiuje na AGH metalurgię. *Fascynujące jest to, że można kształtować metal własnymi dłońmi, a nie w tajemniczym procesie fabrycznym – tłumaczy. Ich zdaniem pokaz miał pewne niedociągnięcia – przede wszystkim roztapiano gotowy brąz, zamiast tworzyć stop z podstawowych składników. Postanowili spróbować sami. Najtrudniej było zdobyć informacje – ludzie, którzy znali się na metalurgii, twierdzili, że to niemożliwe. Piec na pewno pęknie, będzie miał zbyt prymitywną konstrukcję itd. Zaskoczyło*

nas, że potrzebna była bardziej wiedza archeologiczna niż techniczna – mówi Agata. Piec zbudowali w sadzie u pana Mundka, któremu trzeba raz w miesiącu przywozić wodkę. Pierwszy nie zadziałał, ale jak twierdzą, wyniki i tak były zachęcające. Drugi zadziałał w ostatnim dniu swego istnienia, kiedy już mieli się poddać. Zaraz potem się zniszczył – Aśka stanęła na nim, reszta rozpadła się przy wyciąganiu metalu. Później był oczywiście trzeci piec, a teraz już sami nie pamiętają, ile ich było do tej pory. Są stale przebudowywane i ulepszone – tłumaczy. Nie znaczy to, że obecnie wszystko idzie jak z płatka – ostatnie piece oprócz metalu topią również narzędzia i tygle, a praca przy nich jest ciężka. W zimie zamarała nam glina, unosiły się kłęby dymu, a masa parzyła – wspominają. Jednak entuzjazm był wielki. Pomyśleliśmy, że skoro to się udało, to wszystko się już musi udać – opowiada Agata. I tak powstał plan budowania osady.

Spalona chata

Później działo się wiele rzeczy na raz. Poznali pana Gawrońskiego – botanika, który zainspirował ich do przestrzegania „rygoryzmu naukowego”. – *Chodzi o to, żeby nie było gwoździ, w czymś, co niby z epoki brązu – tłumaczy. Pan Batko, znajomy botanika, pozwolił im budować chatę eksperymentalną w majątku UJ w Polance Hallera, a dr hab. Wojciech Blajer z Instytutu Archeologii oraz dyrektor Instytutu, Jan Chochorowski pozwolili zdjąć formy z dwóch siekier. Siekiery odlewaliśmy, żeby nimi potem pracować. Wyszła tylko jedna, a i tak została już pierwszego dnia zgubiona – wspomina Bogusz. W końcu, ponieważ czas ich gonił (okazało się, że drzewa da się łatwo okorować tylko w ściśle określonych dniach), postanowili użyć współczesnej siekiery, a za to skupić się na samej konstrukcji. Chata była w stylu wczesnej kultury łużyckiej. – Czyli domy słupowe, o plecionkowym wypełnieniu ścian, które potem oblepia się gliną – wyjaśnia Aśka. Cała praca była dokumentowana. Zapisywali średnicę i gatunek ści-*



nanych drzew, rysowali zadrapania na dłoniach, które powstały w wyniku pracy kręmieniem. W ten sposób zapelnili kilka umazanych gliną zeszytów. Oto fragment notatki: *Krzemień nr 1 podzielił los siekiery brązowej i został zgubiony. Zastąpić go nie było łatwo (...), wśród wytypowanych krzemieni wszystkie były ostrzejsze od utraconego narzędzia, ale nie sprawdzały się w podważaniu kory w poprzek pnia.*

Prace miały trwać dwa tygodnie, do pomocy zadeklarowało się 15 osób. Ostatecznie jednak zajęły one 11 tygodni, pracowali zazwyczaj w czwórkę. Zamiast łopat używali brzoźowych gałęzi złamanych w taki sposób, aby odłupać podłużne drzazgi, nie mieli drabiny, nie używali gwoździ (wszystko było wiązane łykiem). Efekt był imponujący. Wynaleźli trzy metody krycia dachu trzciną, ściany wyplekli wityką wierzbową i pokryli gliną mieszaną z sieczką z liści wierzbowych lub z darnią. W domu spokojnie dałoby się mieszkać. A co potem? Potem chatę spalili. *Chcieliśmy odreagować po tym wszystkim. Poza tym nie skończyliśmy dachu, prędzej czy później ktoś i tak by ją zdemolował, więc woleliśmy zrobić to sami – stwierdzają. Zresztą nie mieli zamiaru budować już nic w tamtej okolicy, bo sołtys Woli Radziszowskiej zaproponował, że da im ziemię na osadę. Okazało się za to, że ślady, które zostały po chacie są podobne do tych, które znajduje się w wykopaliskach.*

W wakacje zaczynają budować osadę. Ma powstać przynajmniej kilka domów. Przygotowania już trwają. *Tego lata będziemy mieli bardziej wysublimowane narzędzia krzemienne – zapewnia Bogusz. No i może uda się zrobić brązowe siekiery...*

Joanna Kerth

Więcej informacji na stronie internetowej: www.dziejba.org.

R E K L A M A

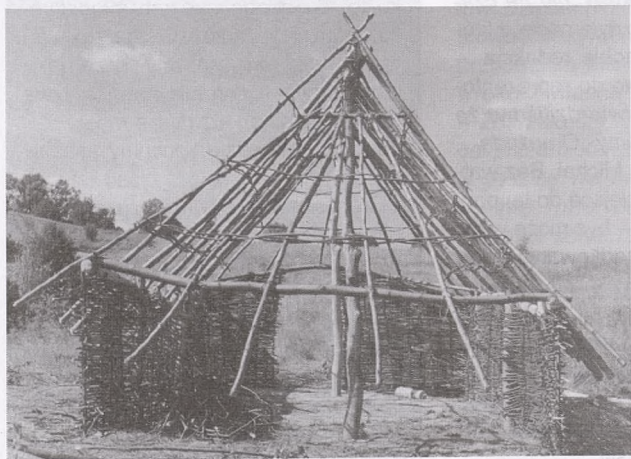
Otrzymasz za darmo książkę

Podstawowe elementy życia chrześcijańskiego

Napisz do: Fundacja "Rema" Dep.B
skr. pocz. 22

02-783 Warszawa 59

lub wyślij e-mail: warsaw@rhemainc.org



...i nie o diabła tu chodzi... ...czyli słów parę o Diablaku



Prawie 10 lat istnieje organizacja zrzeszająca ludzi z wszystkich krakowskich (i nie tylko) uczelni – Krakowski Krąg Akademicki „Diablak”. Jego nazwa pochodzi od najwyższego szczytu Beskidu Żywieckiego – Diablaka, w okolicach którego grupa zwariowanych ludzi wpadła na pomysł powołania do życia organizacji studenckiej innej niż wszystkie.

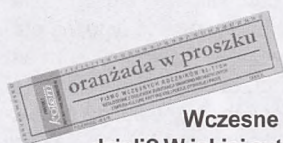
„Diablak” to ludzie, którzy w niebanalny sposób pragną przeżyć okres studiów. Raz w tygodniu spotykają się, aby dowiedzieć się czegoś ciekawego z zakresu interesujących ich dziedzin. Ponadto pracują dla lokalnych środowisk harcerskich i biorą udział w akcjach charytatywnych. Na co dzień w Krakowie widują się również całkiem nieformalnie. Tradycją są już wypadki na łyżwy, do kina, na wystawy, a później na gorącą herbatkę. W kręgu

„Diablaka” odbywają się spotkania sekcji tematycznych: fotograficznej, kulinarnej, linowej, kulturalnej. Podczas wspólnie spędzanych chwil pogłębiają się znajomości, nawiązują przyjaźnie, dzięki którym życie w obcym mieście nabiera kolorów. Kilka razy w roku członkowie kręgu wyruszają w plener. W różnych miejscach Polski witają wiosnę, bawią się zjeżdżając na linach, penetrując jaskinie oraz wędrując po górach. Jesienią zaś

organizują ogólnopolski Zlot Harcerzy Studentów i Harcerzy Akademików.

Spotkania kręgu odbywają się w każdy wtorek o godz. 19.00 w harcówce przy ulicy Karmelickiej 31. Jeśli szukasz takich klimatów, lubisz „góry, chmury i inne bzdury”, masz zwariowane pomysły i ochotę do działania, to z pewnością tu pasujesz! Zapraszamy!

Magdalena Dubiel
Marzena Kokoszka



Jesteśmy inni

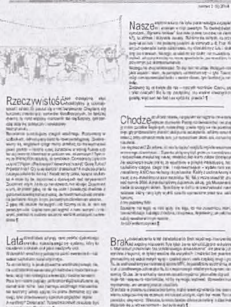
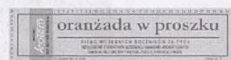
Wczesne roczniki lat 80. to dzisiejsi studenci... Pokolenie? Co można o nas powiedzieć? Co nas łączy a co dzieli? W jakiej sytuacji stawia nas to wobec rzeczywistości? Te i wiele innych pytań zadali redaktorzy nowego pisma – „Oranżady w proszku”.

Zaczął się od refleksji, czy coś po nas zostanie na tych studiach – wspomina Justyna Drath, redaktor naczelny „Oranżady...”. Po telefonach do kilku znajomych, udało się stworzyć zgrany zespół.

– Na początku chcieliśmy, aby pismo nosiło charakter czysto literacki, ale w naszych dyskusjach cały czas wracaliśmy do sentymentów z dzieciństwa. Jesteśmy ostatnim pokoleniem, które pamięta gumę Donald, czy rzeczoną oranżadę w proszku. Chcieliśmy ocalić od zapomnienia doświadczenie „bycia na przełomie” – tłumaczy Michał Kuźminski. – Zastanawialiśmy się, czy istnieje dla nas jakiś wspólny mianownik, ale doszliśmy do wniosku, że go nie ma. I to jest właśnie naszym wspólnym mianownikiem!

Pierwszy numer „Oranżady...” otwiera (anty?)manifest. – Nie tworzymy jakiegś spójnej linii pisma (...), tylko przedstawiamy spektrum poglądów i stylów. A manifesty? Deklaracje? To tekst ma mówić za autora, być jego manifestem.

Im bardziej zagłębiały się (zanurzamy?) w „Oranżadę...” – tym mniej „pokoleniowo”, a bardziej literacko. Oprócz esejów, znajdujemy próbki exemplum, recenzje, poezję, „zabawę interpretacyjną” (tekst Ich Troje w ujęciu feministycznym, psychoanalitycznym i marksistowskim!!!).



Młodzi redaktorzy rezygnują z próby narzucania jakichkolwiek rozwiązań – „Oranżada...” to pomysł bardziej na sprowokowanie do zadania pewnych pytań niż do stawiania odpowiedzi – mówi Michał. Czy mają ambicję kreować nowe nazwiska w literaturze? – Tak naprawdę to chcielibyśmy, żeby nam je ktoś wskazał. Chcemy jakkolwiek orientować się w gąszczu nowości literackich – zapewnia Justyna.

Równie zdecydowanie deklarują apolityczność i „pokojowe” zamiary. – Nie jesteśmy zmotywowani, żeby przeciwko czemuś walczyć. Nie kontestujemy, tak jak starsze pokolenia. Ich wizja to „Oranżada...” jako forum dyskusji „nie na czacie”. Warto wspomnieć o dylemacie, z którym musiała poradzić sobie redakcja. – Czy kilka osób ma prawo do reprezentowania pokolenia? – Stwierdziliśmy, że tak, bo to my stworzyliśmy „Oranżadę...” – mówi z przekonaniem Michał. Bez wątpienia pismo zajmuje miejsce do tej pory puste, wyraża potrzebę – być może wielu z nas – pewnego uporządkowania świata. Spróbujmy więc...

PK

Redaktorzy WUJ-a, jako wczesne 80-tki, ale także jako pracujący piórem, życzą debiutującym Koleżankom i Kolegom powodzenia! Liczymy, że będziecie pro wokować nas do dyskusji!

Fragmenty z (anty)manifestu:

- NIC nas nie łączy i to jest ważne. Każdy z osobna tworzy swój świat, a my chcieliśmy na wzór roczników '56, '68, a może nawet '81 zbudować rocznik '2000. (...) Tęskniliśmy w duchu do rzeczywistości naszych rodziców, której ramy były w jakiś sposób wyznaczone przez tzw. walkę z komuną. A my jesteśmy INNI.
- Różnimy się od tych, co przyszli parę lat po nas. I nie jesteśmy podobni do starszych o 6, 7 lat. Kiedy oni już opowiadali swoje dzieciństwo, my strzelaliśmy z łuku i skakaliśmy po drzewach.
- To, że wychowaliśmy się na telewizji sprzed MTV, że potrafiliśmy wyobrazić sobie stworzyć z plastikowego żołnierzyka to, do czego naszym młodszym kuzynom nie wystarczy GI-Joe, że wirtualny świat wkraczaliśmy późno i jako ludzie dojrzały, formuje nas i wpływa na nas bardziej, niż by się mogło wydawać. Wprawdzie kochamy esemesy, ale umiemy jeszcze pisać listy.
- Oranżada w proszku to zasada bez formy, może nawet egzystencja bez esencji – wiemy, czego po niej się oczekuje, ale nie jest ona tym, czym być miała. To nawet paradoks, oksymoron. Wreszcie, to smak bardzo dobrze pamiętany z dzieciństwa. Wyjadało się ją wbrew normom – bez lania wody.

Wspólnota Burego Misia

Paskuda, za którą się tęskni

– Bure Misie łapią Cię za rękę i nie chcą już puścić. Mówią: teraz jesteś mój, kochany; będziemy się bawić dziś, jutro i pojutrze. Wtedy po prostu idziesz na całość – opowiada Tomek, wolontariusz ze Wspólnoty Burego Misia, której fundamentem jest przyjaźń z osobą niepełnosprawną.

Karolina Chudzio, II rok matematyki UJ, dobrze pamięta swoje pierwsze spotkanie z Burymi Misiem. Herbatę i ciastka na stole, przerażenie wywołane spotkaniem nowych ludźmi, ale też radość. – Wszyscy świetnie się ze sobą bawili – wspomina. Trafiła do wspólnoty dwa lata temu. Zaprzyjaźniła się z Darkiem, autystycznym 18-latką. Przetrwiała mało zachęcające początki. To, że nie zwracał na nią uwagi, ciągle przestawiał szafki, stukał w meble. A potem usłyszała, jak bardzo jej Bury Miś czuje się bezpieczny. I jak bardzo cieszy się z ich spotkań.

Po prostu bury miś

Wspólnotę Burego Misia założył ks. Czesław Marchewicz CR, dla wszystkich – Kuba. Jeszcze jako student w Krakowie przygotowywał do pierwszej komunii niepełnosprawnego Piotrusia. Był rok 1983. To spotkanie pociągnęło za sobą łańcuszek przyjaźni z niepełnosprawnymi dziećmi. Kiedy przyszło do ochrzcenia wspólnoty, Kuba wygrzebał swoją ksywę z harcerstwa – Bury Niedźwiedź. I pomyślał, że każdy Bury Niedźwiedź będzie przyjaźnił się z Burym Misiem.

Krakowskie ognisko Burego Misia jest jednym z pięciu ośrodków w Polsce. Idea Kuby zaszczerpiła się w Bytomiu, Poznaniu, Gliwicach i Nowym Tomyślu. Wszystkie ogniska działają pod wspólnym mianownikiem comiesięcznych spotkań z Misiem, poprzedzonych mszą świętą. W Krakowie ostatnio było to wyjście do kina na „Gdzie jest Nemo”. W kwietniu – wycieczka do ruin zamku w Odrzykoniu i bal w strojach z Teatru Słowackiego. Po drodze – wernisaż prac Misiów, a na deser – występ na FAMIE w Świnoujściu.

Ja się do tego nie nadaję!

Na początku jest zaskoczenie. Odkrycie różnorodności Burych Misiów: stopnia upośledzenia, szerokiej gamy zachowań, wieku. Zaraz potem pojawia się myśl: „Ja się do tego nie nadaję!”. I obawa: czy uda się złapać kontakt z osobą autystyczną, wykrzesać siły na pchanie ponad 100 kg wózka z niepełnosprawnym, przekonać uparciucha do zjedzenia śniadania. – Większość osób nie wie, czego się spodziewać na pierwszym spotkaniu z Burymi Misiem – mówi Ania Reczek, liderka krakowskiego ogniska. – Sytuacja jest na tyle komfortowa, że można po prostu przyjąć i odejść. Jak bez-

stronny obserwator – dodaje. Zostają ci, których wciąga przyjaźń z Burym Misiem. Czasami bywa to przypadek, czasami zwykła ciekawość. Albo kolejna forma spędzenia wakacji. Iwona Zając, była liderka krakowskiej grupy: – Nie wiedziałam, co zrobić z wakacjami. Siostra koleżanki była w Burych Misiach. Pomyślałam, że trzy tygodnie to nie tak dużo.

Że jakoś wytrzymam. Te trzy tygodnie trwają do dziś. W tym czasie Iwona skończyła pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą na UJ, przeszła na status „przyjaciela wspólnoty”, ale Bure Misie wciąż nosi w sobie.

Seanse głaskania

Kuba powiedział kiedyś: Muszę znaleźć jakieś miejsce dla Burego Misia, bo on któregoś dnia do mnie przyjdzie, zapuka do mojego pokoju i powie tak: Kuba, umarła mi mama, umarł mi tata, jestem sam, a ty powiedziałeś, że jesteś moim przyjacielem, więc będę u ciebie mieszkał. I tak powstała Osada Burego Misia, koło Kościerzyny. Od 17 lat, w każde wakacje, Bure Misie i Niedźwiedzie zjeżdżają tam na obóz. Mają spokój, jezioro i kaszubskie lasy. Ponad 150 osób to niezły rozgardiasz. Trzy tygodnie na obozie to także ciężka harówka. Warunki polowe: wojskowe namioty, dyżury w kuchni od 6.30, sprzątanie sanitariatów. Czasami trzeba zszyć namiot, wyprostować skrzywioną rękę w kanadyjce po przyciężkim Misiu. Często – stanąć oko w oko z własną bezradnością. Karolina: – Zdarzało się, że Darek przeklinał, rzucał przedmiotami, gryzł się. Te ataki trwały godzinę, nie wiedziałam, co robić. Gdyby nie inne Bure Niedźwiedzi, nie dałabym sobie rady. Potem, jakby nigdy nic, szli na spacer. Pooglądać ciężarówkę albo pogłaskać konie – hipoterapia ma duże wzięcie u Misiów. Przychodzą na specjalne seanse głaskania lub oglądania. Ale przede wszystkim nie można dać się zrobić w konia Burym Misiom. Ich przebiegłość jest bowiem niezmierzona. Noc-



Bury Miś...

ne podchody do kuchni po zakazaną ze względów zdrowotnych kawę, przymilanie się, nieoczekiwane zagrania. Tomek Tomaszewski, filozofia UJ: – Mój Bury Miś, Piotrek z zespołem Downa, to rodzaj inteligentnego chochlika. Związał mi kiedyś przed mszą. Znalazłem go z patyczkami w uszach, w obozowym kościele. Bawił się w najlepsze.

Inny znaczy normalny

Ania Struska opiekuje się najmłodszym Burym Misiem – 14-letnią Emilką. Emilka to okrągłutka spryciara, ma orzechowe oczy i trochę maluje. Cierpi na padaczkę, niewyraźnie mówi. Dziewczyny wybierają się właśnie do kina na „Moje go brata niedźwiedzia”. Ania przyznaje, że przyjaźń z Burym Misiem, nie kradnie wolontariuszom dużo czasu. – Pod warunkiem, że nie jest się kwatermistrzem, zbierającym pieniądze na potrzeby wspólnoty i nie studiuje chemii. Dużo ważniejsza jest pozytywna energia, trochę szaleństwa. I pozbycie się kompleksów: – Bury Miś mówi ci: ale ty gruba jesteś, masz pryszczę na nosie – śmieje się. Dostaje się za to przyjaźń, silną więź. – Czekasz na taką „paskudę” i wiesz, że ona czeka na ciebie – dodaje Ania Reczek. Bo tak naprawdę Bure Misie, tak jak i my mają lepsze i gorsze dni.

Sabina Wasik

Kontakt z ogniskiem w Krakowie: Ania Reczek, e-mail: a.reczek@netcontrol.pl, www.buremisie.w.pl
Miejsce spotkań: Klub Osiedlowy „Wola Duchacka”, ul. Czarnogórska 10.

G3 – „Live: Rockin in the free world”

Wielka Trójka na żywo

G3 to trzech gigantów rockowej gitary – Joe Satriani, Steve Vai i Yngwie Malmsteen. „Rockin in the free world” dokumentuje ich wspólny występ w Kansas City w 2003 roku.

Koncerty pod kryptonimem „G3” mają już swoją tradycję. Pierwsza seria miała miejsce w październiku 1996 roku. Początkowo na koncertach w USA i Europie grali: Joe Satriani, Steve Vai i Adrian Legg, później ten ostatni był kolejno zastępowany przez Erica Johnsona, Kenny’ego Waynea Shepherd’a i Roberta Fripp’a. Po zakończeniu występów ukazała się płyta i kaseta video „G3” (jako trzeci tutaj Eric Johnson). W latach 2001–2002 w trasę ruszyło nowe wcielenie G3 – Satrianemu i Vaiowi towarzyszył John Petrucci (Dream Theatre).

Koncert „Rockin in the free world” składa się z czterech części: najpierw każdy z muzyków gra z własnym zespołem, po czym w wielkim finale spotykają się razem na: „G3 jam”. Występ rozpoczyna najstarszy z trójki Joe Satriani. Jego utwory mają największy potencjał komercyjny. Satriani z bajeczną techniką gra po prostu piękne melodie, a najlepszym tego

przykładem jest kompozycja *Always With Me, Always With You*. Nie brakuje tu także rockowej zadziorności – *The Mystical Potato Head Groove Thing* i bluesowego feelingu – *The Extremist*. Po Satrianym władanie na scenie przejmuje jego uczeń Steve Vai. W tym występie najbardziej zachwyca ballada *Whispering A Prayer*, w której wykorzystując swoje panowanie nad instrumentem i kilka efektów gitarowych, muzyk oczarowuje słuchacza nastrojowym klimatem. Jako ostatni prezentuje swoje umiejętności Yngwie Malmsteen. Czerpie garściami z muzyki klasycznej, kreując brzmienie prawdziwie rockowej orkiestry. Otwierający show *Blitzkrieg* to rockowy czołg wgniatający w ziemię. W programie Malmsteena znalazło się miejsce także na hołd dla Jimiego Hendrixa – *Red House*. Hołd nie ostatni, bo utwory króla gitary powracają w najciekawszym momencie wieczoru –

wspólnym jamie wirtuozów. Najpierw *Voodoo Child (Slight Return)*, a zaraz po nim czarująca *Little Wing*. Muzycy świetnie się uzupełniają, co chwila nawiązując gitarowe dialogi. Odczytane na nowo klasyki nabierają nowych rumieńców.

Także i tym razem show G3 to prawdziwa uczta dla fanów gitarowego grania. O technice tych muzyków napisano wiele książek. Perfekcyjnie panują nad swoimi instrumentami, potrafią wydobywać z nich nieziemskie dźwięki wpędzając przy tym w depresję większość gitarzystów. Ale ich twórczość to nie instruktaż: „co można zrobić z gitarą”, ani snobistyczne zawody na szybkość i efektywność. Satriani, Vai i Malmsteen to przede wszystkim świetni kompozytorzy, którzy wypracowaną perfekcję wykorzystują do budowania fascynujących światów muzycznych. Ta płyta to dowód.

Mateusz Smółka

Historie Kuchenne – ciepło w zimny wieczór

Czy wyobrażasz sobie małego, cichego urzędnika, który siedząc bez skarpetek na dziwacznej platformie, zapisuje bez słowa każdy ruch, jaki wykonujesz w kuchni? To nie absurdalny sen, to „Historie Kuchenne”.

Folke, pracownik szwedzkiej firmy modernizującej kuchnie, ma za zadanie zbadać nawyki kuchenne norweskiego kawalera. Nie wolno mu rozmawiać z obserwowanym, ani w żaden inny sposób ingerować w jego życie.

Isak, norweski kawaler, od początku żałuje, że zgłosił się do eksperymentu. Żeby chronić swoją prywatność przed szwedzkim gościem, będzie gotował w sypialni, a kuchnię wykorzystywał jako suszarnię na bieliznę.

Ale swoiste „podchody” pomiędzy obserwowanym i obserwowanym, to dopiero połowa kawału. Reżyserowi (Bentowi Hamerowi) oraz operatorowi (Philipowi Ogaardowi) należą się oklaski: dzięki bardzo plastycznym ujęciom (Folke na fotele-platformie, szwedzkie cudaczne auta zmieniające pas ruchu na norweskiej granicy, Isak przez dziurę w podłodze podglądający swojego „obserwatora”) udało im się wydobyć komizm z praktycznie każdej sceny.

Raz jeszcze (po „Ellingu” i „Kumplach”) dostajemy od Norwegów ciepłą komedię, której tematem jest męska przyjaźń. Warto iść do kina w zimny, pochmurny dzień, choćby po to, żeby przekonać się, dlaczego norwescy kawalerowie otwierają piwo za dwie piąta.

Joanna Kollbek

Historie Kuchenne / Kitchen Stories. reż. Bent Hamer, zdj. Philip Ogaard, wyst. T. Norström, J. Calmeyer. Norwegia / Szwecja, 2003.



Festiwal w Łodzi

Darcie japy

29 Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej YAPA odbędzie się w Łodzi od 12 do 14 marca. Imprezę zacznie tradycyjnie krakowski artysta – Jurek Bożyk.

Gwoździem programu będzie koncert zespołu Bez Jacka, która obchodzi 30. urodziny. Zespół musi liczyć się z tym, że miłośnicy takich piosenek, jak „Zwiewność”, „Saskia”, czy „Polanka” będą śpiewać razem z nim (może i głośniejsze od samego zespołu!). Robi wrażenie, kiedy tłum zgodnie ryczy subtelny tekst: „Brzęk muchy w pustym dzbanie, co stoi na półce, Smuga w oczach po zniknięciu za oknem jaskółce...”

Jak robi się zbyt lirycznie, to ktoś włączy ogromny stary budzik, zawyje syreną zabraną wujkowi-strażakowi lub zacznie krzyczeć: „Zrób fikolka” i nie przestanie, póki muzyk nie spełni jego prośby na scenie. Takie zachowanie nie jest traktowane jako brak dobrego wychowania, ale tylko przez te trzy dni w roku.



Na YAPIE wystąpią także: Zakaz Wyprzedzania, Bez Idola, Leszek Kopeć, Słodki Całus od Buby, Czerwony Tulipan, Browar Żywiec, Orkiestra św. Mikołaja, Olek Grotowski, Dom o Zielonych Progach, Zgórmysyn z Córka (zeszłoroczni laureaci), a także – uwielbiani przez publiczność – Kuśka Brothers. Okrzyki „Do domu!”, rzucanie papierkami i pustymi butelkami – po mineralnej (!), to naprawdę wyraz uznania dla tego zespołu. Kto nie był, nie może wiedzieć. A może w tym roku się przekonasz?

Karnety w cenie 30 zł. można zamawiać pod numerem (042) 636 40 61 lub 609 385 908.

Anna Drygalska

Teraz Kaszmir...

Cashmere wystąpi w Żaczku 18 marca 2004 w ramach imprezy „W kulturowym tygodniu” – Dzień Św. Patryka. Zapraszamy!

Zespół Cashmere powstał w Krakowie w grudniu 2001 r. Początkowo funkcjonował jako trio, w którego skład wchodził Andrzej Pichliński (Museion, Celtic Folk) – bodhran, gitara basowa, Michał Girguś (Skangur) – gitara akustyczna i Tylda Ciołkosz – skrzypce elektryczne, śpiew. Pod nazwą Dubliner's Combo muzycy dawali kameralne koncerty w krakowskich pubach. Prezentowany materiał składał się przede wszystkim z aranżacji tradycyjnych utworów celtyckich, a również z własnych „celtycko-podobnych” kompozycji tria.

Później do współpracy zaproszono perkusistę Wojtkę „Bębniarka” Siatkiewicza, tym samym nadając swojej muzyce zupełnie nowe brzmienie. Michał Girguś, zbyt pochłonięty grą w zyskującym rosnącą popularność zespole Skangur, zrezygnował ze współpracy z Andrzejem, Wojtkiem i Tyldą. Gitarzystą w Dubliner's Combo został Krzysztof Paletko. Kwartet zmienił nazwę na Folk TheatRE i koncertował w różnych pubach Krakowa, zdobywając coraz więcej fanów.

W październiku 2002 r. muzycy nagrali pierwszy minialbum „The Jabbawocky Demo”. Płyta rozeszła się w niewielkim nakładzie. W grudniu 2002 r. ze współpracy zrezygnował Andrzej Pichliński. Pozostała trójka postanowiła grać nadal razem, konieczny był jednak do tego nowy

basista, nowa nazwa oraz... nowe podejście do muzyki. Miejsce Andrzeja zajął Mariusz „Długi” Wróblewski. A nazwa? Propozycji było wiele: Od „Horseradish” po „Mr Basil” i „Polopirynę X”. Po wielogodzinnej burzy mózgów muzycy przypomnieli sobie, jak kiedyś opisała jeden z ich utworów ich przyjaciółka: „Ten utwór jest tak miękki... jak kaszmir”. Przed Bożym Narodzeniem 2002 r. Cashmere rozpoczął intensywne próby, dopracowując znane już utwory i przygotowując nowy materiał.

Styl Cashmere nie jest łatwy do sklasyfikowania. Oparta na surowym brzmieniu skrzypiec i gitary akustycznej i „wzmocniona” ciężką, wyrazistą grą sekcji rytmicznej, muzyka Cashmere łączy w sobie elementy nowoczesnego rocka i metalu, jazzu, folku oraz muzyki klasycznej. Żywiłowe, melodyjne partie skrzypcowe Tyldy i jej ekspresyjny głos wspiera subtelne i wyrafinowane brzmienie gitary akustycznej Krzysia oraz rozbudowana i pomysłowa sekcja rytmiczna Bębniarka i Długiego. Ostatecznym efektem jest muzyka niezwykle pogodna i świeża, nieco wyszukana, lecz zarazem bardzo przystępna... I chyba można by określić ją mianem „rocka progresywnego”, gdyby nie to, że to nieco wyświechtane już i odrobinę niemodne pojęcie... ;)

(opr. DG)

Wspomnienie



17 stycznia br. zmarł Czesław Niemen. Odszedł wielki artysta, kompozytor i poeta. Z jego piosenkami na zawsze związane zostaną wspomnienia rodziców o pierwszych randkach i winylowych płytach zgubionych na dworcu. Niech pozostanie z nami nieustanna potrzeba dziwienia się światu, którą nam ofiarował.

Jak pisała A. Osiecka „Umrzeć/ to znaczy przecież/ wyjechać w pewnym sensie...”

(DG)

Niemen (Epitafium)

Została tylko pusta scena
cienie się kładą pośród zniczy
i jeszcze tylko cisza krzyczy
żałobny rapsod dla Niemena

Spod kapelusza jeszcze spada
łza – jak zwiastunka drogi kresu
gdzie dom Twój teraz bez adresu
nie tu – gdzie terra deflorata

I choć jednego serca mało
by żal co szarpie duszę zdławić
by w ciuciubabkę znów się bawić
by serce nam nie skamieniało

W katharsis zmieni się cierpienie
w enigmatycznej akwareli
i polskim kwiatem wśród zieleni
zakwitnie kiedyś znów wspomnienie

A nam nie wolno przestać krzyczeć
choć głos Twój milczy choć nie wola
wciąż dziwny jest ten świat dokoła
wciąż wielu musi to usłyszeć

To epitafium to mój wieniec
wiersz o człowieku i muzyce
zaklętej w krzyku i lirycie
i w naszych sercach – Czesław Niemen

Michał Worgacz
Kraków, 18.01.04

* Epitafium nadesłane dn.22.01.04, zdjęcie pochodzi ze zbiorów prywatnych Z. Gیزی

Zdjęcie musi śmierdzieć

Wywiad z Krzysztofem Millerem, fotoreporterem „Gazety Wyborczej”

Jacek R. Gruszczyński: Jest Pan jedynym polskim fotoreporterem, który „eta-towo” jeździ w rejony konfliktów.

Krzysztof Miller: Nie, teraz jest mnóstwo reporterów wojennych. Redakcje organizują wycieczki swoich dziennikarzy, można użyć określenia „turystyka wojenna”. Spotkałem w Iraku fotoreportera z – nie powiem jakiej – dużej redakcji, który był tam już trzy tygodnie. Zapytałem go, ile jeszcze tu będzie, a on: „nie wiem, do pierwszego trupa w naszej strefie”. Bardziej straszne niż śmieszne. Jest zupełnie inaczej niż było. Ale dobrze, bo to znaczy, że Polska otwiera się, że redakcje zaczynają funkcjonować inaczej. Wiedzą że bardziej prestiżowe jest wysłanie swojego reportera, fotografa, mieć *exclusive*, zdjęcie, którego nie ma inna gazeta, niż brać materiały agencyjne, które będą miały wszystkie redakcje na świecie. Nawet duże redakcje regionalne wysyłają już swoich reporterów.

To się zaczęło od Kosowa. Kosowo było pierwszym takim krajem, gdzie był straszny natłok dziennikarzy, widziałem całe serie wycieczek.

Swoją galerię „Wojna” na stronach Gazety otworzył Pan zdjęciem fotografów robiących zdjęcia zwłokom mężczyzny, ofiary wojny domowej. Czy jest to komentarz do turystyki dziennikarskiej?

To zdjęcie opowiada o historii fotografii. Jest na nim dwóch braci Turnleyów, jest Nachtwey, czyli główne filary fotografii konfliktów zbrojnych. Każdy z fotografów jest w innym momencie swojej pracy, jest to niemalże instrukcja fotografowania: jeden odchodzi, drugi podchodzi, trzeci przymierza, czwarty zmienia film, piąty mnie odgania, czyli widocznie przeskakdam mu w planie jego zdjęcia. I spokojny trup... To mniej więcej tak wygląda. Jest to fotografia symboliczna, ilustrująca pracę fotoreportera wojennego.

Czemu akurat fotografia wojenna?

Nie jest tak, że ona mnie pociąga. Ale nie mogę odmówić redakcji. Poza tym na stałe współpracuję z Wojtkiem Jagielskim, który specjalizuje się w reportażach z regionów, w których często dochodzi do konfliktów. Jak Jagielski gdzieś jedzie, to wiadomo, że jedzie z fotografem. Najczęściej ze mną. Poza tym wojna to jest wydarzenie, historia, którą trzeba zdokumentować. Gazeta Wyborcza jako pierwsza w kraju wpadła na pomysł, że nie będzie korzystała ze zdjęć agencyjnych, tylko wysyłała swojego dziennikarza i swojego fotoreportera na miejsce wydarzeń.

Ale czemu właśnie Pan?

Przypadek. Pojechałem na aksamitną rewolucję, potem do Rumunii – w redakcji padło pytanie „kto chce jechać na Węgry do Bukaresztu”. Koledzy mieli już rodzinę, nie chcieli jechać, więc mnie wysłali. I od tego się zaczęło. Potem był rok 1991 – pucz w Moskwie, podczas którego Gazeta ściągnęła z Polskiej Agencji Prasowej dziennikarza na staż. Był nim Wojtek Jagielski. Spotkaliśmy się w Moskwie i od tamtej pory współpracujemy. **W swoim dorobku ma Pan sporo zdjęć dokumentujących festiwale muzyczne i koncerty, takie jak Przystanek Woodstock. Interesuje Pana muzyka współczesna?**

Zatrzymałem się na punk-rocku, Jario-cinie. Jeździłem na festiwalu, dopóki Leszczyński, który jest moim dobrym znajomym, pracował w Gazecie w dziale muzycznym i zabierał mnie na fajne koncerty. Tak naprawdę to teraz są młodszy, którzy kojarzą np. które techno jest ambient, które nie jest ambient. Ja nie wiem. **Czy jest jakiś związek między fotografią wojenną a dokumentowaniem koncertów rockowych?**

Ja nie jestem fotoreporterem wojennym. Robię socjologię, interesuje mnie człowiek w ekstremalnych sytuacjach. Wojna jest ekstremalną sytuacją, jak festiwal rockowy, gdzie też są bardzo skrajne emocje.

Na stronie Gazety jest cykl Pana fotografii o skinheadach. Jak udało się Panu przeniknąć do takiego środowiska?

Pilem z nimi wódkę.

Towarzysko?

Tak. Spotkałem jednego z nich na imprezie, napiliśmy się wódki. Z rozmowy wyszło, że ma takich ostrych kumpi, skinheadów z Bałut. Zacząłem go naciskać, że może się jeszcze napijemy, że mam dobrą wódkę kosztowną... nie wpadłem na to, że skinom kosztowna wódka może nie smakować (śmiech). Ale sami tyknęli pomysł na zdjęcie. Potem już miałem dobry początek, wiedziałem, kiedy będą organizować antyniemiecką akcję na granicy w Ślubicach, kiedy będą rozbijać jakąś manifestację. Ostatnio fotografowałem skinheada z Sopotu, Śledzia, który zorganizował małą ligę futbolową. Nie skończył jej, bo go za wymuszenia zatrzymali. Podobno teraz już wyszedł...

Teraz chcę jeszcze raz zrobić historię o skinach z Bałut. Oni odeszli już ze skinheadostwa, jeden ma firmę transportową, drugi trójkę dzieci, trzeci krzywy kręgosłup. Zobaczymy, co z tego będzie.



Krzysztof Miller o sobie
(ze stron www.gazeta.pl):

Urodziłem się w 1962 r. W latach 1979–86 byłem 19-krotnym mistrzem Polski seniorów w skokach do wody z trampoliny i wieży. Nie ukończyłem warszawskiej AWF. Od 1986 r. fotografowałem dla pism drugiego obiegu, m.in. PWA, CIA, MIŚ oraz dla Independent Polish Agency w Szwecji. Od maja 1989 pracuję dla „Gazety Wyborczej”.

Miałem indywidualne wystawy m.in. w Sarajewie – Bośnia, Hawanie – Kuba, Palo Alto – USA.

Byłem jurorem World Press Photo 2000.

Tematy wracają.

Najlepiej jest, gdy masz zdjęcie-klucz, od niego zaczynasz budować reportaż. Jak już masz początek, to drążysz temat, nawet przy przypadkowych okazjach. Kiedyś oglądałem niesamowity album, którego autor etatowo jeździł robić zdjęcia podczas rozmaitych wydarzeń i konfliktów. Wszędzie gdzie był, fotografował suszące się pranie. A inaczej pranie wygląda na wojnie w Czeczenii, inaczej po meczu piłkarskim, a inaczej po koncercie rockowym czy w Indiach. Podstawa to pomysł. Nie musisz wcale poświęcić życia dla robienia zdjęć praniu, ale przy każdej nadarzającej się okazji ciągnąć swój temat. I to jest fantastyczne.

Jak wejść w obce środowisko, przecieć człowiek z aparatem wzbudza zainteresowanie?

Ludzie muszą przestać zwracać na ciebie uwagę. Trzeba ich znudzić. Dopóty jesteś tematem do rozmowy, dopóki ludzie patrzą na ciebie, czekasz. Musisz przesiadywać, czekać taki moment, kiedy przestaną zwracać na ciebie uwagę, kiedy staniesz się częścią okolicy. Z czasem zaczynają zachowywać się naturalnie. Leika jest do tego najlepsza. To jest dyskretny aparat, brzydki, nie wzbudza strachu. Co innego jak się wyciąga taki wielki aparat z wielką łufą, który każdego

odstrasza. G2 (aparat cyfrowy Canona – przyp. JRG) jest też do tego dobra, mimo że jest wolna. Możesz kadrować sobie na monitorku ustawionym pod dowolnym kątem i nikt nie wie, że robisz zdjęcia. A jak wyłączysz dźwięk migawki to sam nawet nie wiesz, że fotografujesz.

Porozmawiajmy o sprzęcie. Mówił Pan kiedyś o wywoływaniu filmów w wodzie ze strumienia i suszeniu ich na powietrzu. Do zdjęcia portretowego na stronach Gazety pozuje Pan z Leiką (klasyczny aparat fotograficzny, uważany za najlepszy aparat reporterski – przyp. JRG). Z kolei fotografia z Iraku umieszczona na okładce Dużego Formatu z 13 października 2003 roku pochodzi z aparatu cyfrowego...

Jestem zdeklarowanym „Leikiem”. Mam ich dwie, do nich trzy obiektywy, dobrze zakonserwowane, idealne na wakacje. Jakość zupełnie inna niż z cyfry. Jak mi redakcja pozwoli, to ich używam.

Dla jednych cyfra to dobrodziejstwo, dla innych przekleństwo.

Fajnie jest mieć cyfrę, zrobić na niej zdjęcie, które się potem wyśle, ale niekoniecznie do Dużego Formatu. Cyfra nie ma tej plastyki co negatyw. Ale z drugiej strony, nie trzeba wozić chemii. Zawsze zabierałem osobny plecak z chemią, koreksem i skanerem do negatywów. Ale wielkim nieszczęściem większości cyfrówek jest opóźniona migawka. To już nie to co Leika, gdzie naciskasz spust i jest! Do Leiki mam absolutne zaufanie, ma świetne szkła. Dlatego są takie drogie. Nikt nie przeskoczy optyki Leiki i dobrych negatywów.

A ręczne ustawianie ostrości nie jest minusem przy reportażu?

Szkło 21 mm Leiki ma głębię ostrości od metra do nieskończoności przy przysłonie 4. Jak „one touch”, automat. Wtedy musisz się przyłożyć do kadrowania, bo przy ogniskowej 21 mm może dużo śmieci wpadać z boku. Ale za to wchodzisz w temat na odległość metra.

Jakiego sprzętu używa Pan na co dzień?

Niestety, cyfra. Canon D60 i G2. Na G2 robiłem ostatni materiał z Afganistanu, bo nie miałem wtedy jeszcze D60.

Pojechał Pan do Afganistanu tylko z G2?

Miałem jeszcze Leikę, robiłem i na tym, i na tym. A G2 dostaliśmy z redakcji, taki był warunek przejścia na cyfrę, że redakcja daje nam sprzęt. Ja miałem pierwszą G2 w Polsce. Wziąłem ją do Afganistanu na testy, po których redakcja kupiła 50 sztuk. Natomiast do Iraku nie zabrałem żadnego długiego obiektywu. Najdłuższy był 28 mm, czyli w cyfrze 35 mm.

Powiedzenie Roberta Capy „If your picture is not good enough, you are not close enough” jest Panu bliskie?

Przeanalizowałem poprzednie zdjęcia. Okazało się, że z teleobiektywu prawie

żadne się nie sprzedawały. W związku z tym po co zabierać ciężkie obiektywy? Łatwiej jest uciekać z małą torbą niż z dużą.

Nie mogę nie zapytać o bezpieczeństwo.

Zwykle długo się przygotowuję, natomiast z wyjazdem do Iraku było inaczej. W dniu, w którym wróciłem z urlopu, dowiedziałem się, że tego samego dnia mam samolot, miałem kilka godzin na decyzję. Na miejscu musiałem już „unieść się na fali” i nie dać się... gdzieś wkręcić.

Gdy się fotografuje, zwłaszcza szerokim obiektywem, trzeba podejść blisko. To może denerwować.

Może, ale trzeba być blisko, zdjęcia muszą „śmierdzieć”. Dlatego moja rada: nigdy nie pytaj, czy możesz kogoś fotografować. Jak ci nie pozwoli, to już nie masz wyjścia, nie możesz zrobić zdjęcia. Najpierw robisz, a potem pytasz.

A prawo do ochrony wizerunku?

W Afganistanie go nie znają. Zresztą Gazeta ma dobrych adwokatów, jak widać po sprawie Rywina (śmiech). Poza tym mnie to nie interesuje, niech fotoedytor się męczy.

Miał Pan sytuacje, w których trzeba było uciekać, nawet z tą małą torbą?

Miałem, ale to jest wliczone w zawód. W Jarocinie dostałem ostry łomot od ochroniarza i raz od policji, w 1989 roku. Wtedy jeszcze nie wiedzieli, co to jest Gazeta Wyborcza. Gdy pokazałem legitymację prasową, to się tylko zaśmiali.

O co poszło z tym ochroniarzem w Jarocinie?

Kumpel fotografował jak ochroniarze kogoś biją, to kumpla zaczęli bić. Ja fotografowałem jak kumpla bili. Potem

Liszkiewicz z Super Expressu sfotografował jak ochroniarze lali mnie. Potem „Licha” mówił, że nigdy tak szybko nie uciekał (śmiech).

A podczas wyjazdów wojennych?

Miałem niebezpieczne sytuacje... ale nie chcę o tym mówić.

Jak wygląda Pana codzienna praca w redakcji, czy jest Pan inaczej traktowany niż inni fotoreporterzy?

Nie, żadnego specjalnego traktowania. Byłem ostatnio na komisji śledczej, kiedy wybuchła afera z kolorowymi skarpetkami. W poniedziałek mam dyżur, mam zrobić fotofelieton. Ostatnio podczas dyżuru fotografowałem oświetlenie na stadionie Huraganu Wołomin.

Czyli zwykła praca fotoreportera w dziale miejskim?

Wbrew pozorom wyjazdy do Iraku czy Afganistanu nie są częste. To są dwa, trzy miesiące w roku.

Redakcja chętnie finansuje wyjazdy Pana i Wojciecha Jagielskiego?

Trochę kręci nosem, ale ma do nas zaufanie. Wie, że przywieziemy dobry materiał. Poza tym jak ma już zapłacić dużą kasę, to woli wysłać mnie niż kogoś innego. Była taka sytuacja, że jeden z dziennikarzy pojechał do Stanów Zjednoczonych. Zadzwonił stamtąd mówiąc, że ma świetny temat. Zaproponował, aby zdjęcia zrobiła fotoreporterka z Poznania. Tłumaczył, że dobrze mu się z nią pracuje. Okazało się, że to jego narzeczona, z którą chciał spędzić święta w USA za pieniądze Gazety.

Jak się to skończyło?

Dostał Millera na święta (śmiech).

Dziękuję za rozmowę.



Prace Krzysztofa Millera są dostępne w Internecie pod adresem www.gazeta.pl/fotografie

Fot. JRG (2)

Lalki dla dorosłych

Teatr Lalki, Maski i Aktora Groteska zainaugurował sezon 2003/2004 otwarciem sceny Lalki dla dorosłych. Ta, nieco dwuznaczna, nazwa ma na celu zainteresowanie specyfiką teatru lalkowego dorosłej publiczności. Barwna parada na Rynku i „rzeźby”, które przez jakiś czas sąsiadowały z Mitorajowymi, miały zachęcić widza do odwiedzenia Groteski.

Otwarcie sceny „Lalki dla dorosłych” bezpośrednio odnosi się do historii teatru. Zofia i Władysław Jarema (założyciele Groteski w 1945r.) – wspólnie z zespołem znakomitych plastyków (Kazimierz Mikulski, Lidia Minticz, Jerzy Skarżyński) – tworzyli wielki, artystyczny teatr lalek dla dorosłych. Prapremierą była rewia marionetkowa „Cyrc Tarabumba” Władysława Lecha (1945). Dużym powodzeniem cieszyła się premiera „Gdyby Adam był Polakiem” (reż. Zofia Jarema) oraz „Babcia i wnuczek, czyli Noc cudów” (reż. Władysław Jarema) Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego ze scenografią J. Skarżyńskiego i K. Mikulskiego (premiera 1955 r.). Jan Kott napisał: *To nie tylko wielka plastyczna inscenizacja Kazimierza Mikulskiego i Jerzego Skarżyńskiego, to również jeszcze jedno odkrycie niespodziewanego i zaskakującego Gałczyńskiego (...)* Przedstawienie jest naprawdę intelektualną rewelacją. Jest najdojrzalszym ze wszystkich dotychczasowych interpretacji Gałczyńskiego. Odkrywa w jego komedii cały koszmarny Kafki, ale osadza go rzeczywistości społecznej, pokonuje i przewyższa. (J. Kott, *O Grotesce*, Przegląd Kulturalny 1956, nr 7).

Wydarzeniem było przedstawienie maskowe sztuki S. Mrożka „Męczeństwo Piotra Ohoya”. Światowa prapremiera w reżyserii Zofii Jaremy, ze scenogra-

fia K. Mikulskiego odbyła się w 1959r. Nowa Scena odwołuje się również do historii budynku, w którym obecnie mieści się Groteska. W latach 1946–1953 był siedzibą Teatru Rapsodycznego, prowadzonego przez M. Kotlarczyka. Tu m.in. odbyły się premiery „Rapsod” S. Wyspiańskiego (1947), „Eugeniusza Oniegina” A. Puszkina (1948) i „Lorda Jima” J. Konrada (1948). Występowali w nim m.in. B. Horowianka, M. Maciejewski, T. Malak i K. Wojtyła.

Premierą sceny Lalki dla dorosłych był „Golem” Zbigniewa Bitki i Krystiana Kobylki w reż. K. Kobylki. Przedstawienie draży mit o sztucznym człowieku – Golemie. W spektaklu szczególną rolę pełni muzyka Lecha Jankowskiego i niezwykła scenografia Joanny Braun. Kolejne premiery sceny Lalki dla dorosłych to: „Parady” Jana Potockiego w reż. W. Czołpińskiego oraz „Koniec Świata” K. I. Gałczyńskiego.

„Parady”, 6 jednoaktówek hr. J. Potockiego, napisanych po francusku dla sceny dworskiej w Łańcucie, zostały wystawione po raz pierwszy w 1792 r. Tytuł nawiązuje do gatunku dramatycznego parady, uprawianego przez zespoły *commedia dell'arte*. Reżyser, Wiesław Czołpiński, po raz pierwszy przygotował inscenizację „Parad” ze studentami Wydziału Sztuki Lalkarskiej Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie w 1995 r.,

powtórzył w Białostockim Teatrze Lalek. Inszenizacja była wielokrotnie nagradzana za reżyserię: na IV Konkursie Teatrów Ogródkowych w Warszawie (1995), XXX Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Małych Form „Kontrapunkt 96” w Szczecinie (1996) oraz wyróżniona Nagrodą Główną Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka polska” w Opolu (1996). Autorem scenografii jest R. Strzelecki, muzykę skomponował A. Kurylewicz.

„Koniec Świata” K.I. Gałczyńskiego w reż. Z. Zajacówny, wg scenariusza Włodzimierza Jasińskiego, bezpośrednio nawiązuje do wspomnianej już, historycznej premiery „Gdyby Adam był Polakiem” oraz „Babcia i wnuczek, czyli Noc cudów”. Utworem Gałczyńskiego Zajacówna nadała formę szalonej, groteskowej rewii. Świat na scenie przedstawiony jest w krzywym zwierciadle. Szczególnie zachwycają piosenki, m.in. „Spowiedź kretyna” (muzykę muz. R. Opuszyński) oraz monologi Hermenegildy Kociubińskiej (popisowa rola Franciszka Muły). Scenografia jest dziełem Małgorzaty Zwolińskiej. Spektakle sceny Lalki dla dorosłych odbywają się w Grotesce w każdy piątek i sobotę o godz. 19.00. Twórcy sceny wierzą, że oryginalne spektakle lalkowe wkomponują się na stałe w ofertę repertuarową krakowskich teatrów.

Artur Mazur

Fabryka kultury

Cykl imprez pod hasłem „Piemont, fabryka kultury” organizowany przez Stowarzyszenie Terra del Fuoco w Turynie, Włoski Instytut Kultury oraz Biuro Festiwalowe Kraków 2000 odbędzie się w dn. 12–20 marca 2004.

Wstęp na imprezy bezpłatny, oprócz biletowanych koncertów. Więcej informacji na stronie: www.terradelfuoco.org/Polonia/download.htm

Sprostowanie

W grudniowym numerze WUJ-a, w artykule „Jak to się mówi po polsku?” pojawiły się błędy. Ania pochodzi z Turkmenistanu, a Szkoła Odrodzenia Narodowego znajduje się w Pawłodarze. Za pomyłki przepraszam.

Katarzyna Tomaszewska

Internet dla zdeorientowanych

Internet w akademikach UJ w okresie ostatnich miesięcy działał coraz rzadziej. Po licznych skargach studentów postanowiono wyjaśnić problem.

Problem z dostępem do Internetu zrobił się na tyle poważny, że zaistniała potrzeba rozmowy i zawarcia umowy pomiędzy „providerem” UJ, Uczelnianym Ośrodkiem Komputerowo-Sieciowym, i Fundacją Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”, administrującą domy studenckie. W ramach umowy UOKS zobowiązał się do usprawnienia swoich routerów (urządzeń dzielących sieć na dane serwery), co powinno zlikwidować zawieszenia, z kolei „Bratniak” będzie nadzorować przepływ danych w akademikach (chodzi o ograniczenie spamowania i programów Peer to Peer). Pasma-

do dyspozycji akademików ma zostać zwiększone o 10 MB, a dodatkowe połączenie Cyfronet będzie obsługiwało podstawowe funkcje, jak korespondencja elektroniczna i przeglądanie stron internetowych. Rezultaty mają być widoczne już w początkach marca. Według UOKS-u kłopoty z Internetem są głównie wywołane przez przeciążanie sieci z powodu ściągania i spamowania, a sieć w akademikach UJ jest przeznaczona do celów dydaktycznych. O tym, jak zmieni się działanie Internetu, poinformujemy w następnym numerze.

Dawda

trud dla tłumacza	kubek miejski ogródek	15	Pacyfik lub Atlantyk	brana przez krawca	wynajmuje mieszkanie	gimnastyka przy muzyce	sedno sprawy	automat	dawny lupieżca	autor "Iliady"	przełotna miłośka	rzemyk przy zapasce
	6				w stadninie				relacja na rosół	syn dziedzica		
plama na suficie						kleptomanka wśród ptaków				miota strzały miłości	5	
myśl przewodnia		10	4		miejski pojazd					kapitan "Nautylusa"		
meta Arki Noego						lokum Krasuli	14			sąsiad Iranu		
klisza						najsłynniejszy wrak				drwina	tkanina wełniana	australijski miś
	22				odrobina							
sprzedaje bilety		zbocze, urwisko	okres mezozoiku	krzew wiersz miłosny				odgłos łamanej gałęzi				
		13								deska z zadartym noskiem	bada gwiazdy	część portu lotniczego
pył na meblach										słodki deser		
materiał dla krawca												
karty do wróżb												8
w oknie celi wśród gawiedzi												
		19	2									
				londyńska galeria	najwyższe góry Europy							
liście pietruszki												
duża kość		imitacja towaru		przełożony klasztoru		popularny kwiat cięty		rarytas, smakołyk		drewniany but	imię Terentiew	
				piastunka								
							20					
stolica Grecji	21				wpływowa grupa nacisku	tarapaty		rywal dobra Kain dla Abła			więcej niż kilometr	12
pierwsze danie			spódnica Szkota		poczucie umiaru							
podatek muzulmanina	17					dywan lub kot						
						imię Chacaturiana						
okrywa orzech						naszywana na dziurę	3					
podpora pomidora		9										
			góry z Rysami					na pysku Azora				

SINCE 1993
revor

Kraków
ul. Balicka 56



ŚWIAT SPORTU
ROWEROWEGO I NARCIARSKIEGO

NordicCafé



Oryginalne skandynawskie ciasta
Wyjątkowe nordyckie specjały
Wspaniała kawa

ul. Św. Anny 5 - codziennie od 10.00

ROZWIĄZANIE

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22

Autor: Piotr Haręzga

Droży Czytelnicy. W tym numerze zamieszczamy kolejną część całorocznego konkursu, w którym główną nagrodą jest rower marki GIANT, ufundowany przez sklep rowerowy „Revor”.

Aby stać się szczęśliwym właścicielem jednoślada należy zestawiać hasło, którego elementy będą pojawiać się do maja 2004 r. W każdym miesiącu kolejne litery hasła podane będą w oznaczonych ciemniejszym kolorem polach, czytanych poziomymi rzędami.

Do rozwiązania rocznej krzyżówki konieczne jest dołączenie hasła reklamującego sklep rowerowy „Revor”. W związku z tym, iż nagroda główna nie jest losowana, lecz przypadnie autorowi najciekawszego sloganu reklamowego, nawet najwięksi pechowcy mogą liczyć na wygraną, o ile wykazą się dozą kreatywności i błyskotliwości. Kolejne krzyżówki dostępne będą również na stronie www.revor.pl. Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie.

O wynikach poinformujemy w czerwcowym wydaniu Wujka.

Aby umilić oczekiwanie na losowanie nagrody głównej, spośród osób, które do 20 marca 2004 r. prześlą na adres WUJ-a rozwiązanie hasła miesiąca (litery z oznaczonych pól ponumerowanych od 1 do 15) rozlosujemy 10 talonów konsumpcyjnych ufundowanych przez NORDIC CAFE. Rozwiązanie można składać również w skrzynce WUJ-a, umieszczonej przy recepcji DS „Piast”, ul. Piastowska 47.

Nagrody w styczniowej krzyżówce WUJ-a wylosowali: Anna Bogus, Tomasz Foltman, Marcin Gadocha, Agata Miller, Magdalena Piotrowicz, Magda Przywara, Anna Put, Marek Sadowski, Sławomir Sroka, Jakub Surówka.



Jean-Marc Bouju, Francja, Associated Press:
„Pojmany iracki mężczyzna trzymający w ramionach swoje-
go czteroletniego synka w centrum przesiedleńczym nieda-
leko Nadżafu w Iraku” (31 marca 2003).
Zdjęcie Roku 2003



Adam Nadel, USA, dla The Christian Science Monitor:
Sierra Leone „Drużyna piłkarska”.
I nagroda w kategorii „Prezentacje sportu”.



Craig Golding, Australia, The Sydney Morning Herald:
„Portfolio sportu”.
III nagroda w kategorii „Sport w akcji - reportaż”.

WORLD PRESS PHOTO

Spośród ponad 63 tysięcy zdjęć nadesłanych przez ponad 4 tysiące fotoreporterów z 124 krajów, jury konkursu World Press Photo wybrało 62 laureatów. Zdjęciem Roku 2003 została fotografia Francuza, Jean-Marca Bouju (Associated Press). Niestety, wśród laureatów nie ma Polaków.

Zdjęcie Bouju, przedstawiające Irakijczyka tulącego do piersi swojego czteroletniego synka w centrum przesiedleńczym niedaleko Nadżafu w Iraku, będzie promowało pokonkursową wystawę na całym świecie.

Na tę edycję konkursu wpłynęła rekordowa liczba zdjęć - 63.093 prace. Spośród nich aż 80,7% pochodziło z aparatów cyfrowych (rok wcześniej prace cyfrowe stanowiły 69% wszystkich nadesłanych). Ich ocena i ogłoszenie werdyktu jury odbyło się w Amsterdamie w dniach od 1 do 13 lutego.

Autor Zdjęcia Roku 2003 otrzyma 10 tysięcy euro. Wręczenie nagród odbędzie się 25 kwietnia w Amsterdamie. Uroczystość poprzedzi trzydniowy cykl wykładów, dyskusji i pokazów zdjęć. Odbędą się dwie wystawy: zdjęć nagrodzonych w konkursie oraz wybranych prac Jean-Marca Bouju. W Amsterdamie zostaną do 20 czerwca, po czym ruszą w podróż po świecie, podczas której odwiedzą ponad 80 miejsc.

Obok drukujemy wybrane prace.
Oficjalna strona konkursu, na której można zobaczyć wszystkie nagrodzone zdjęcia:
www.worldpressphoto.com

JRG

mikro

4.03	16.00, 20.00	NASZAAMERYKA
	18.00	INWAZJA BARBARZYŃCÓW
5-6.03	16.00	NASZAAMERYKA
	18.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ- Włochy/W.Brytania 1998 93'
	20.00	NASZAAMERYKA
7.03	15.30	Brązowa niedziela "WEISER"- Polska/Niemcy/Szwajcaria 2001 95'
	18.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
	20.00	NASZAAMERYKA
8.03	15.30	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
	17.10	8 KOBIET – Francja 2002 103'
	19.00	GUSTA I GUŚCIKI – Francja 1999 112'
	21.00	NASZAAMERYKA
9.03	16.00, 20.00	NASZAAMERYKA
	18.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
10.03	16.00	NASZAAMERYKA
	18.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
	20.00	FRANCUSKI FILM W WERSJI ORYGINALNEJ
11.03	16.00, 20.00	NASZAAMERYKA
	18.00	RZYMSKA OPOWIEŚĆ
12.03	16.00, 18.15	Filmostrada -SYN PANNY MŁODEJ- Argentyna 2001 123'
	20.30	Filmostrada MIASTO BOGA- Brazylia 2002 130'
13-14.03	16.00, 18.15	Filmostrada SYN PANNY MŁODEJ
	20.30	Filmostrada SPISKOWCY ROZKOSZY- W.Brytania/ Szwajcaria/ Czechy 1996 85'
15.03	16.00	Filmostrada MIASTO BOGA
	18.15	Filmostrada OTIK- w.Brytania/Japonia/Czechy 2000 127'
	20.30	Filmostrada OTWARTE SERCA – Dania 2002 113'
16.03	16.00	Filmostrada WITAMY W NASZEJ DZIELNICY
	18.15	Filmostrada OTIK
	20.30	Filmostrada OTWARTE SERCA
17.03	16.00	Filmostrada WITAMY W NASZEJ DZIELNICY – USA 2001 121'
	18.15	Filmostrada ABOUNA- Czad 2002 81'
	20.00	KRAKOWSKI PRZEGLĄD FILMÓW W JĘZYKU FRANCUSKIM
18.03	16.00	Filmostrada ABOUNA
	17.30	Filmostrada WITAMY W NASZEJ DZIELNICY
	20.00	KRAKOWSKI PRZEGLĄD FILMÓW W JĘZYKU FRANCUSKIM

BRAŻOWA NIEDZIELA

7 marca 2004 godz. 15.30 - kino „Mikro”

Patronat :

Prowincjał o. Jacek Waligóra OFMCap.

spotkanie Piąte pt. :

Dzieciństwo

słowo : o. dr Piotr Jordan Śliwiński OFMCap.

obraz : Wojciech Marczewski (reżyseria, scenariusz)

"Weiser"

o filmie :

Latem 1967 roku, 12-letni bohaterowie - Paweł, Piotr, Szymek i Elka - przeżywają najbardziej niezwykle dni swego życia; poznają fascynującego, pełnego niespotykanej wyobraźni i tajemnicy chłopca - Dawida Weisera - prześladowany przez innych rówieśników Żyd, odkrywa przed nimi świat czarów i mistyki. Zafascynowani i posłuszni mu, zagłębiają się coraz bardziej w jego tajemniczy świat.

Jest rok 2000. W trzydzieści lat po tragicznym i dotąd niewyjaśnionym wydarzeniu, główny bohater filmu - Paweł Heller - wraz ze swoją przyjaciółką Julianą, powraca z Niemiec do Polski, do miasta swego dzieciństwa, na Śląsk. Przeszłość zdawałoby się już zapomniana, powraca z całą swą magiczną siłą. Powraca też dręczące pytanie: Kim naprawdę był Weiser? sprytnym oszustem, zręcznym magikiem, cwany kajtkiem, który wciągnął ich w swą dziwną grę, by potem zniknąć bez śladu...? A może Weiser był... - dalej rozum już jest bezradny, nie śmie nic sugerować, ani pytać.

Film jest próbą odpowiedzi na pytanie, czy istnieje jakaś prawda obiektywna, którą możemy odkryć, czy też zwodzi nas tylko pamięć i ulotne wspomnienia z naszego dzieciństwa.

KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
marzec 2004

1 III	pn.	17 ⁰⁰	8 KOBIET	18 ⁵⁰	DARK WATER	101 ¹
2 III	wt.	18 ⁰⁰		19 ⁵⁰		101 ¹
3 III	śr.	19 ¹⁵				
4 III	cz.	17 ³⁰	PUSZKA PANDORY	12 ⁰¹	DARK WATER	101 ¹
5 III	pt.	17 ⁰⁰	DZIEŃNIK UPADŁEJ...	18 ⁴⁰	DZIEŃNIK UPADŁEJ DZIEWCZYNY ⁹⁴	101 ¹
6 III	so.	16 ⁰⁰	BŁĘKITNY ANIOŁ	20 ³⁵		
7 III	nd.	16 ⁰⁰	ZIEMIA NICZYJA	17 ⁴⁵		
8 III	pn.	17 ⁰⁰	PUSZKA PANDORY	12 ⁰¹		
9 III	wt.	18 ⁰⁰	TO WŁAŚNIE MIŁOŚĆ	20 ⁴⁵		
10 III	śr.	19 ¹⁵	SIOSTRY MAGDALENI	20 ⁰⁵	TO WŁAŚNIE MIŁOŚĆ	129 ¹
11 III	cz.	17 ⁰⁰	OŻENIEM SIĘ Z CZAROWNICĄ	18 ²⁰	TO WŁAŚNIE MIŁOŚĆ	129 ¹
12 III	pt.	18 ⁰⁰	MIASTO BOGA	13 ⁵¹	GILDA	110 ¹
13 III	so.	16 ⁰⁰	TO WŁAŚNIE MIŁOŚĆ	18 ¹⁵	GILDA	20 ¹⁰
14 III	nd.	17 ³⁰	OŻENIEM SIĘ Z CZAROWNICĄ	18 ⁵⁰	FUCKING AMAL	20 ²⁵
15 III	pn.	17 ⁴⁵	MIASTO BOGA	20 ¹⁰	FUCKING AMAL	89 ¹
16 III	wt.	18 ⁰⁰	FUCKING AMAL	19 ⁴⁰	MIASTO BOGA	135 ¹
17 III	śr.	19 ¹⁵			MIASTO BOGA	135 ¹
18 III	cz.	17 ³⁰	NOCE CABIRII	11 ⁰¹	KOBIETA JEST KOBIETĄ	82 ¹
19 III	pt.	18 ⁰⁰	GOOD BYE, LENIN	20 ¹⁰	RZYMSKA OPOWIEŚĆ	93 ¹
20 III	so.	16 ⁰⁰	RZYMSKA OPOWIEŚĆ	12 ¹¹	NOCE CABIRII	20 ⁰⁵
21 III	nd.	16 ⁰⁰	GOOD BYE, LENIN	12 ¹¹	KOBIETA JEST KOBIETĄ	19 ¹⁵
22 III	pn.	17 ⁰⁰	GOOD BYE, LENIN	12 ¹¹	RZYMSKA OPOWIEŚĆ	93 ¹
23 III	wt.	18 ⁰⁰	RZYMSKA OPOWIEŚĆ	93 ¹	GOOD BYE, LENIN	12 ¹¹
24 III	śr.	19 ¹⁵			RZYMSKA OPOWIEŚĆ	93 ¹
25 III	cz.	17 ¹⁵	KOBIETA Z WYDM	12 ²¹	RZYMSKA OPOWIEŚĆ	93 ¹
26 III	pt.	17 ⁰⁰	SAMOTNE	18 ⁴⁵	KOBIETA DIABEŁ	20 ⁴⁰
27 III	so.	16 ⁰⁰	TRIO Z BELLEVILLE	17 ⁴⁵	KOBIETA Z WYDM	12 ²¹
28 III	nd.	16 ⁰⁰	LECA ŻURAWIE	97 ¹	TRIO Z BELLEVILLE	80 ¹
29 III	pn.	17 ⁴⁵	PANI BOVARY TO JA	19 ⁵⁰		
30 III	wt.	18 ⁰⁰				
31 III	śr.	19 ¹⁵				

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w. 44; BILETY w cenie od 9 do 11 zł; KARNET - 30 zł za 4 projekcje i 50 zł za 8 projekcji
ZASTRZEGAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE
<http://www.cmjordan.krakow.pl>

LALKI DLA DOROSŁYCH



Groteska

SCENA "OF" GROTESKA

piątek, sobota, godz. 19.00

niedziela, godz. 19.00

Marzec

7.03	niedziela	Scena OF Groteska	Formacja Chatelet	19.00
12.03	piątek	Lalki dla dorosłych	Golem	19.00
14.03	niedziela	Scena OF Groteska	Kabaret Moralnego Niepokoju	19.00
15.03	poniedziałek	Scena OF Groteska	Carrantuohill & Goście	19.00
19.03	piątek	Lalki dla dorosłych	Koniec świata – wizje świętego Ildefonsa	19.00
20.03	sobota	Lalki dla dorosłych	Koniec świata – wizje świętego Ildefonsa	19.00
21.03	niedziela	Scena OF Groteska	Lutownica ale nie pistoletowa tylko taka kolba MUMIO	19.00
22.03	poniedziałek	Scena OF Groteska	TEATROGEN, Poezjodysk-1 Koncert teatrogenny	19.00
27.03	sobota	Lalki dla dorosłych	Parady	19.00
28.03	niedziela	Scena OF Groteska	Program Starszy Kabaret DNO	19.00



DZIENNIK POLSKI

ul. skarbowska 2, kraków
12 633 37 62, 633 48 22
rezerwacja@groteska

onet.pl



www.lalkidladoroslych.pl

Pismo Studentów

WUJ
Wiedomości Uniwersytetu Jagiellońskiego



STOWARZYSZENIE „RÓTUNDA”

04.03 (czwartek)	– ANIMACJE	– MARATON FRANCUSKIEJ ANIMACJI – ETIUDA NON STOP 16.00 Bestiaire / Bestiarium (57') 17.15 Contes modernes / Współczesne baśnie (62') 18.30 Courses poursuites et polars / Akcje i sensacje (68') 19.45 TRIO Z BELLEVILLE (Les Triplettes de Belleville) reż. Sylvain Chomet / Francja/ Kanada/ Belgia 2003, 81'/ 21.15 Envols / Odloty (62')
05.03 (piątek)	– KABARETON	– 17.30 ELIMINACJE REGIONALNE DO XX PRZEGLĄDU KABARETÓW PaKA
06.03 (sobota)	– KABARETON	– 17.30 ELIMINACJE REGIONALNE DO XX PRZEGLĄDU KABARETÓW PaKA
07.03 (niedziela)	– KABARETON	– 17.30 ELIMINACJE REGIONALNE – DO XX PRZEGLĄDU KABARETÓW PaKA
08.03 (poniedziałek)	– TEATR	– STUDENCKI PRZEGLĄD TEATRÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH 18.00 Rozpoczęcie i powitanie gości honorowych. 18.10 Kolski Teatr Pantomimy – EMMANUEL 18.50 Teatr «M» – MIMICZNE ETIUDY KOMICZNE 20.15 Teatr Pantomimy «Dar» – STWÓRCA 21.40 Teatr «A» – PIĘĆ PRZYPowieści
10.03 (środa)	– KONCERT	– 19.00 GALICYJSKI WIECZÓR Z PIOSENKĄ Gość: TANGA TA QUINTET. Zaprasza: Lidia Jazgar z zespołem Galicja
12.03 (piątek) – 16 (piątek)		55 LAT POLSKIEJ ANIMACJI (projekcje o 18 i 20)
12.03 (piątek)		10.00–15.00 DNI OTWARTE UNIwersytetu JAGIELLOŃSKIEGO – wstęp wolny
13.03 (sobota)		10.00–16.00 DNI OTWARTE UNIwersytetu JAGIELLOŃSKIEGO – wstęp wolny
19.03 (piątek)	– KABARETON	– 18.00 PÓŁFINAŁ XX PRZEGLĄDU KABARETÓW PaKA
20.03 (sobota)	– KABARETON	– 18.00 PÓŁFINAŁ XX PRZEGLĄDU KABARETÓW PaKA
21.03 (niedziela)	– KABARETON	– 18.00 PÓŁFINAŁ XX PRZEGLĄDU KABARETÓW PaKA
22.03 (poniedziałek)	– FILM CLASSIC 2004	– 17.30 AME AGARU – reż. T. Koizumi 19.00 HARAKIRI – reż. M. Kobayashi
24.03 (środa)	– KABARETON	– 19.00 KABARETOWA SCENA DWÓJKI - Prowadzenie: Piotr Bałtroczyk – realizacja dla 2 Pr TVP
25-28 marca		Międzynarodowy Festiwal Teatralny
30.03 (wtorek)	– KONCERT	29. KRAKOWSKIE REMINISCENCJE TEATRALNE – 18.00 STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO



Program na marzec 2004 Klub Studencki „Żaczek” ul. 3 Maja 5

02.03.	Wtorek	20.00	Spotkanie studentów Erasmusa
03.03.	Środa	20.00	Karaoke
05.03.	Piątek	20.00	Dyskoteka – Gorączka Piątkowej Nocy (lata 60., 70., 80.)
06.03.	Sobota	20.00	Żaczek House Party – Ando Buscando, DJ Bart
08.03.	Poniedziałek	20.00	Dzień Kobiet z Samorządem Studentów UJ
10.03.	Środa	20.00	Karaoke
12.03.	Piątek	20.00	Koncert zespołu „Sistars” i całonocne szaleństwo
13.03.	Sobota	20.00	Dyskoteka – Włoska Siesta
17.03.	Środa	20.00	Karaoke
18.03.	Czwartek	20.00	„W kulturowym tygłu” – Dzień Św. Patryka – koncert muzyki folkowej „Cashmere” i zabawa do białego rana
19.03.	Piątek	20.00	Dyskoteka – Żaczkowy Rockowy Wieczór
20.03.	Sobota	20.00	Dyskoteka – wielkie hity i klipy (na scenie i ekranie)
23.03.	Wtorek	20.00	Jazz Cafe – gwiazdą wieczoru będzie izraelski muzyk jazzowy Gilad Roth (saksofon i flet), w towarzystwie muzyków jazzowych krakowskich
24.03.	Środa	20.00	Karaoke
25.03.	Czwartek	20.00	„Wiosna, wiosna”..., czyli wieczorek poetycki
26.03.	Piątek	20.00	Dyskoteka – królują lata 90.
27.03.04	Sobota	20.00	Żaczek House Party
31.03.04	Środa	20.00	Karaoke

Dla czytelników WUJ-a mamy dwa podwójne bilety na koncert zespołu „Sistars” i trzy, także podwójne, na koncert jazzowy. Do odbioru w redakcji.

ZOBACZ W MARCU:

19.03 godz. 18:30
Kabaret Moralnego Niepokoju

26.03 godz. 19:00
MARATON FILMOWY:
Trzy części Władcy Pierścieni:
Drużyna Pierścienia, Dwie Wieże,
Powrót Króla.

Podczas pokazu każda osoba otrzyma kawe gratis.
Po pokazie bezpłatny autobus odwiezie gości do domu.

ul. Dobrego Pasterza 128
REZERWACJA TELEFONICZNA: 617-63-99
e-mail: krakow@multikino.pl

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wkładka programowa MARZEC 2004

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

TEATR bagatela

MARZEC 2004

1.03 PN		
2.03 WT	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
3.03 ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
4.03 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
5.03 PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
6.03 SB		
7.03 ND	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
8.03 PN		
9.03 WT	BEZ SEKSU PROSZĘ	19.15
10.03 ŚR	REWIZOR	19.15
11.03 CZ	REWIZOR	11.00, 19.15
12.03 PT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
13.03 SB	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
14.03 ND	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
15.03 PN		
16.03 WT	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
17.03 ŚR	SKRZYPEK NA DACHU	18.00
18.03 CZ	MAYDAY	16.30, 19.15
19.03 PT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	MAYDAY	16.30, 19.15
20.03 SB	HULAJGĘBA	18.00
21.03 ND	HULAJGĘBA	18.00
22.03 PN		
23.03 WT	ŚLUB	19.15
24.03 ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	13.00
	KOLACJA DLA GŁUPCA	19.15
25.03 CZ	Rewizor - Reminiscencje	
26.03 PT	Wampir - Reminiscencje	
27.03 SB	TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM	19.15
28.03 ND	TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM	19.15
29.03 PN		
30.03 WT	MAYDAY	16.30, 19.15
31.03 ŚR	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
	MAYDAY	16.30, 19.15
SCENA NA SAREGO		
27.03 SB	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15
28.03 ND	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15
29.03 PN	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15
30.03 WT	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15
31.03 ŚR	PIES, KOBIETA, MĘŻCZYŻNA	19.15

ZAPRASZAMY

Teatr Bagatela

ul. Karmelicka 6, 31 - 128 Kraków, www.bagatela.pl

Biuro Rezerwacji Biletów

tel. 422 66 77 w. 11, 292 79 19, email: bilety@bagatela.pl

Kasa Biletowa

tel. 422 66 77 w. 12, czynn wt - sb 9.00 - 19.15

w niedzielę 4 godziny przed spektaklem, pn 10.00 - 19.15

Ceny biletów ulgowych

parter 20 zł, łoża 17 zł, balkon 11 zł